PRZEGLĄD
SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 42 (283) SOBOTA, DNIA 23 PAŹDZIERNIKA 1926 ROK VI.

Przed rozstrzygnięciem mistrzostwa piłkarskiego

Warta i Pogoń walczą we Lwowie z wynikiem 2:2

Rozpoczynające się rozgrywki finałowe o mistrzostwo Polski, odrazu w pierwszym spotkaniu przyniosły sensacyjną nisspodziankę, stawiającą pod wielkim znakiem zapytania wszelkie wróżby i prognostyki co do „osoby" tegorocznego mistrza.

Oto Pogoń lwowska, trzykrotny mistrz Polski, pewny zdawałoby się faworyt rozgrywek, uzyskał z poznańską Wartą skromny wynik remisowy 2:2.

Owa nierozegrana, jest dla Pogoni właściwie porażką. Bo jeśli mistrz Polski nie zdołał zwyciężyć Warty na własnym boisku, wśród gorącej lwowskiej publiczności, to co będzie w Poznaniu?

Ale rzućmy okiem wstecz. W r. ub. do finału stanęła Pogoń, Warta i Wisła. I oto, kiedy w pierwszym spotkaniu we Lwowie Warta osiągnęła z Pogonią również wynik 2:2, zdawało się, że gra w Poznaniu będzie tylko formalnością. Tymczasem lwowianie zdobywają się na niesłychany wysiłek i wygrywają pewnie 4:1.

Czy historja zeszłoroczna się powtórzy — zobaczymy. Chwilowo można tylko skonstatować, że rozgrywki już od pierwszego spotkania trzymać będą cały polski świat piłkarski w maxymalnem napięciu, tembardziej, że i Polonia może wtrącić swoje trzy grosze, wyrywając niespodziewanie jaki punkt czy to Warcie, czy Pogoni.



CRACOVIA W WARSZAWIE

Bramkarz Legji Bednarowicz interwenjował w meczu niedzielnym naogół z powodzeniem.



GINTEL W ROLI NAPASTNIKA

Dawny świetny obrońca Cracovii występuje coraz częściej w ataku.

Piękna forma Warty

Mecz niedzielny nie wzbudził we Lwowie takiego zaciekawienia, jakiego oczekiwano głównie wskutek niepogody. To też wokół boiska nie zebrało się więcej, nad dwa i pół tysiąca widzów.

Warta okazała się zespołem, najzupełniej dorównywującym Pogoni pod każdym względem, a wynik nierozstrzygnięty był całkowicie sprawiedliwem zobrazowaniem przebiegu gry i stosunku sił obu drużyn.

Wprawdzie w polu nieznaczną przewagę miała Pogoń, atak jej jednak stracił po przerwie prawie zupełnie swą siłę bojową, wskutek utracenia Garbienia, który w 40 minucie gry zmuszony był opuścić boisko, nie będąc w stanie nawet statystować.

Mimo to, Pogoń mogłaby zejść z boiska zwycięsko, gdyby nie defenzywna wyłącznie gra jej pomocy, która trzymając się ciągle w pobliżu obrony, myślała jedynie o niedopuszczeniu przeciwnika pod swą bramkę, nie zasilając wcale podaniami linji napadu.

Ponieważ zaś z drugiej strony łącznicy lwowiaków nie cofali się do tyłu, w rezultacie pomiędzy pomocą i atakiem miejscowych wytworzyła się luka, umożliwiająca doskonale swobodne poruszanie się graczom Warty.

Przebieg gry

Gra rozpoczyna się błyskawicznym atakiem Pogoni: Kuchar po pięknym przeboju podaje piłkę Łysykowi, który zdobywa pierwszą bramkę.

Już w ósmej minucie rewanżuje się Staliński z podania Daberta. Dalsze minuty mijają na obustronnych atakach, nie przynosząc jednak rezultatu cyfrowego. Druga bramka dla Pogoni pada dopiero w 39 minucie ze strzału nieobstawionego Bacza, któremu atakowany Kuchar podał pod nogi piłkę, nie mogąc strzelić sam.

Mistrzowskie to pociągnięcie, dowodzące bajecznej wprost orjentacji i rutyny, wzbudziło na widowni huragany oklasków.

Po pauzie częściej atakuje Warta, która też wyrównuje przez Przybysza w 65-ej minucie.

Ostatni kwadrans należy do Pogoni, która jednak nie jest w stanie zyskać punktu zwycięskiego, gdyż Warta bramkę „muruje", wykopując przytem piłkę raz po raz za linję autową.

Atuty poznańczyków.

Poznaniacy górowali nad Pogonią, głównie w linji pomocy, najlepszej w całej drużynie. Wyróżnił się przedewszystkiem Wojciechowski, a inni ustępowali mu również bardzo niewiele. Natomiast obrona była słabsza, niż lwowska.

Pozatem do sukcesu Warty przyczynił się w wielkiej mierze bardzo dobry Funtowicz w bramce, który wyjaśniał przytomnie i odważnie cały szereg bardzo groźnych sytuacyj. Lewa strona ataku(Dabert — Przybysz) lepsza od prawej.

W Pogoni najlepszymi graczami byli: Bacz i powracający do formy Szabakiewicz. Rogów 7:3 dla Pogoni.

Drużyna Warty zaprezentowała się nadzwyczaj dodatnio i pozyskała sobie ogólną sympatję swą grą ładną, ambitną i niebrutalną, chociaż bardzo ostrą i energiczną.

Sędziował bardzo dobrze p. Rutkowski z Krakowa.



SPERLING, GINTEL, CHRUŚCIŃSKI I KAŁUŻA

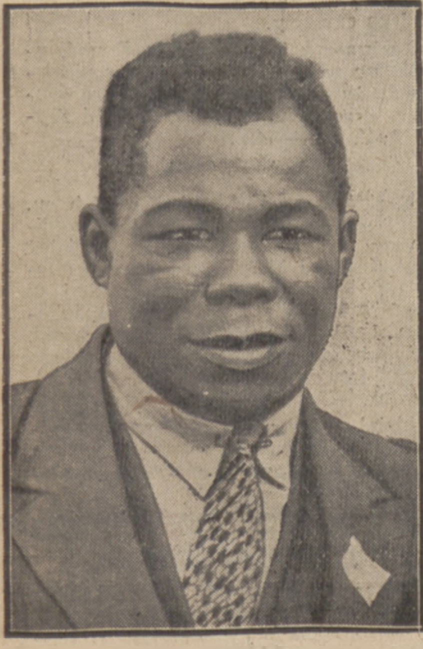
gwarzą wesoło o rozegranym meczu, oczekując w hotelu na kolację.

10-ciu najlepszych sportowców polskich

Rozstrzygnięcie IV-go konkursu „Przeglądu Sportowego"



WISNIEWSKI,
wielokrotny bramkarz reprezentacji Polski, zasilił ostatnio drużynę Cracovii.



KID HARRIS,
pokonał Junoszę w 9 r. przez k.-o., rewanżując się za podobną porażkę.

Cel nasz polegający na tem, by wybrać z pośród olbrzymiej rzeszy sportowców polskich dziesięciu, będących najlepszym wyrazem i najgodniejszą reprezentacją sportu — jest osiągnięty.

Spotkaliśmy się w naszem zamierzeniu z uznaniem, a nawet z entuzjazmem.

Bo konkurs nasz był nietylko interesujący.

Pozwolił on Czytelnikom wyrazić również uznanie ich ulubieńcom i faworytom, dał sposobność do zamanifestowania wdzięczności za pracę i zdobycze najbardziej zasłużonych i był niejako publiczną próbą krytycyzmu rzesz sportowych.

Dostaliśmy setki listów entuzjastycznych, dziesiątki poleconych, z obawy, by głosy w nich zawarte nie zginęły. Otrzymaliśmy ogółem

3457 odpowiedzi.

Cyfra ta mówi sama zasiebie.

Z całym pietyzmem i sumiennością zabraliśmy się do obliczenia głosów. Pochodziły one dosłownie z całej Polski, z wielkich centrów sportowych i z najdalszych zakątków, gdzie sport stawia zaledwie pierwsze kroki,—nie brakło także listów z zagranicy.

Kontrolę przy skrutynjum prowadzili uprzejmie pp. Tadeusz Semadeni i Stanisław Rothert.

Obliczenie głosów było pracą nielada.

34,570 kresek

trzeba było postawić przy nazwiskach elektów, których liczba urosła do 160.

Z pośród nich pierwsza dziesiątka zgrupowała nazwiska godnej zaiste siebie elity:

1) **Wacław Kuchar** — 3255 głosów (t. j. 94% oddanych wogóle głosów) — świetny piłkarz, nieodłączny członek naszych reprezentacyj, pionier lekkiej atletyki i łyżwiarstwa, jeden z najbardziej wszechstronnych sportowców polskich.

2) **Halina Konopacka** — 3033 głosy (87%) — rekordzistka światowa w rzucie dyskiem. Chluba naszej lekkiej atletyki, mistrzyni igrzysk kobiecych w Göteborgu.

3) **Antoni Cejzik** — 2859 gł. (82%)— najwszechstronniejszy lekkoatleta polski, zdobywca 11 miejsca w dziesięcioboju, na Olimpjadzie paryskiej. Wielokrotny mistrz Polski w szeregu konkurencyj lekkoatletycznych.

4) **Stefan Kostrzewski** — 2613 gł. (75%) — najlepszy w Polsce średniodystansowiec i płotkarz, którego sukcesy w Londynie, Paryżu i Rewlu, pamiętamy jeszcze wszyscy. Wynikami swemi zbliża się najbardziej do rekordów światowych.

5) **Stanisław Czetwertyński** — 2601 gł.) 75% — wielokrotny mistrz Polski w tennisie, reprezentował godnie sport polski, na licznych turniejach zagranicznych.

6) **Henryk Choiński** — 2430 gł. (70%) — świetny polski motocyklista, stawiał czoło zwycięsko najlepszej klasie zagranicznej.

7) **rtm. Królikiewicz** — 1836 gł. (53%) najlepszy jeździec polski, wsławił imię hippiki polskiej na konkursach w Nicei, Neapolu i Medjolanie; niezapomniany zwycięzca olimpijski.

8) **kpt. Orliński** — 1824 gł. (53%) — ma za sobą jeden z najwspanialszych raidów lotniczych świata Warszawa—Tokjo — Warszawa.

9) **Józef Lange** — 1803 gł. (53%) — najlepszy kolarz polski. Przyczynił się głównie do sukcesów naszych na paryskiej Olimpjadzie.

10) **Józef Kałuża** — 1764 gł. (51%)— jeden z najbardziej zasłużonych piłkarzy w Polsce. Wielokrotny reprezentant państwa w spotkaniach międzynarodowych. Słynna drużyna Cracovii, jemu w znacznej części zawdzięcza swą sławę.

Na dalszych miejscach znalazło się aż 150 nazwisk.

Oto następująca dziesiątka: Łazarski 1653 gł., Freyer 1041 gł., Domański 537, Richterówna 468, Dobrowolski 435, Schönfeld 399, Baran Józef 378, Kuncewicz 339, Baran Jan 324, Konarzewski 315. Tu również znajdowało się nazwisko naszego doskonałego boksera Junoszy, który jako zawodowiec był z konkursu wyłączony (765).

W trzeciej dziesiątce zajęli miejsca od 20 do 30: Szelestowski 291, Krzeptowski 228, Gruner 198, Szenajch 186, Loth Jan 183, Rummel 165, Muckenbrunn 147 Tupalski 129. Ziętkiewiczowa 102, Bacz 99.

Dalsze miejsca (30 — 40) zajmują: Osiecimski 98, Sawaryn 96, Liefeldt 95, Matysiak 87, Karasiak 78, Podgórski 72, Kleinadel 68, Bujak 66, Loth Stefan 65, Szymczyk 63.

40 — 50: Bułanow Jerzy 60, Adamowski 57, mjr. Toczek 55, Dobrzański 51, Maerz 50, Długoszewski 46, Staliński 45, Dubieńska 39, Balcer 38, Szperling 36, Sztekker (53 gł.), jako zawodowiec zdyskwalifikowany.

50 — 60: Gintel 34, Stolarow 32, Rzepka 28, Rothert 26, Fryszczyn 22, Łukaszewicz 21, Loteczkowa 21, Szosland 20, Kamiński 20, Woynarowska 19, Ertmański (27 gł.) jako zawodowiec zdyskwalifikowany.

60 — 70: Gościewicz 19, Duszyński 19, Kisieliński 19, Foryś 18, mjr. Bobkowski 18, płk. Rayski 17, Weiss 17, Spojda 15, Adamczak 15, Ritterman 15, Laskowski i Garkowienko (po 16 gł.) zdyskwalifikowani jako zawodowcy.

70 — 80: Szydłowski 14, Garbień 14, Kubiak 13, Czajkowska 13, Marszewski 13, Jucewicz 12, Friedrich 12, Synowiec 12, Kubiński 12, Wende 11.

10 głosów i mniej uzyskali: Adamek, Tratowa, Steuerman, Staszel-Polankówna, Stibbe, Platonoff, Warmiński, Grabowski Tadeusz, Sikorski, Sieczka-Gąsiennica, Bednarski, Trojanowski, Rybak, Grabowski Jerzy, Pęciłło, Zakrzewski, Krawuś, Czaplicki, Rogowski, Zahorski, Majchrzycki, Wieliszek, Wróbel, Ciszewski, Szwarc, Grodzki, Linneman, Małecki, Zastawniak, Sznajder, Szumiec, Kwiatkowski, Pychowski, Łańko, Król, Głowacki, Marczewski, Kajzerówna, Obrubański, Witkowski, Niezabitowski, Nowosielski, Orłowski, Czech, Semadeni, Urbaniak, Schönfeldówna, Ósemka A. Z. S., Kaczor, Maszewski, Kucharski, Doley, Piątkowski, Kuchar Władysław, Kiklewicz.

Jako zawodowcy zostali w tej grupie zdyskwalifikowani: Cyganiewicz, Görlitz, Miazio, Pinecki.

26 było szczęśliwców, którzy w odpowiedziach swoich „trafili" dziesięciu laureatów w konkursie.

Wobec tego, że żaden z nich nie odgadł porządku nazwisk według wyniku głosowania, redakcja przeprowadziła losowanie, które dało wynik następujący:

I nagrodę Igrzyska VIII Olimpjady dr. Polakiewicza, otrzymał p. Edward Hartwig z Lublina.

2 nagrodę: Dzieje wychowania fizycznego dr. Piaseckiego — p. Stanisław Okolski z Warszawy.

3 nagrodę: Piłka nożna wraz z dętką p. Wolf Rozencwajg z Częstochowy.

4 nagrodę: Dysk — por. Tad. Konopacki z Poznania.

5 nagrodę: Prenumerata półroczna „Przeglądu Sportowego" — p. Janina Plocer z Warszawy.

Dalsze nagrody książkowe otrzymali: Jan Ziółkowski, Poznań. Romuald Markowski, W-wa, Józef Sudnik, Wilno, Sz. Jackowski, W-wa, St. Kuszewski, W-wa, Eug. Olszewski, W-wa, Fr. Olszewski, W-wa, Edw. Olszewski,W-wa, Kaz. Motz, W-wa, J. Markiewicz, W-wa, Jerzy Michałowski, W-wa, And. Piotrowski, Lublin, Miecz. Motz, W-wa, Br. Gadaliński, W-wa, M. Getlicherman, W-wa, J. Adamski, Klemensów, Wł. Kamiński, Lublin, K. Markiewicz, W-wa, A. Szpiro, W-wa Tad. Zieliński, W-wa.

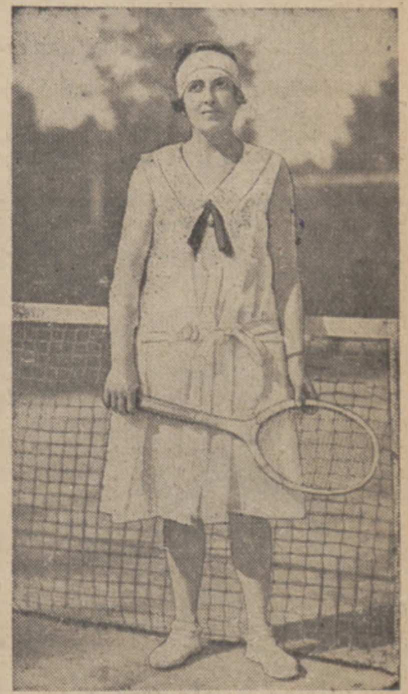
Dalsze 25 nagród, otrzymali drogą losowania ci z uczestników konkursu, którzy trafili 10 z pośród 11 pierwszych nazwisk:

Irena Pritkowska, W-wa, A. Wanewicz, W-wa, Wł. Żak, Kraków, M. Matuszyński, Kraków, M. Skowroński, Poznań, J. Tosik, Łódź, Kaz. Wyka, Krzeszowice, M. Grodzicki, Dąbrowa, B. Strózniak, Poznań, Cz. Grzechowiak, Poznań, Zygm. Grabowski, Lida, And. Tad. Demczyk, Piotrków, Fr. Mączka, Kraków, Edw. Ickowicz, Łódź, Tad. Wierzbicki, Oświęcim, M. Bukiewicz, Żyrardów, Sz. Wojtawicki, Kraków, Ad. Flis,Jasło, H. Rauch, Łódź, F. Goldberg, Radom, Al. Stefaniak, Kraków, Edm. Reichel, Sucha, S. Różewicki, Wilno.

Redakcja roześle nagrody pocztą wymienionym.



FILARY WARTY.
Staliński, Przybysz, Kosicki i Spojda, stanowią kościec drużyny poznańskiej.



WIERA RICHTERÓWNA,
mistrzyni Polski w tennisie, triumfowała znów na konkursach w Katowicach i Poznaniu.

Pogoń, Warta czy Polonia?

Ostatni akt mistrzostw piłkarskich Polski

W niedzielę, dnia 17 października wkroczyliśmy w fazę rozgrywania piątego z kolei finału o tytuł mistrza Polski w piłce nożnej.

W sześciu spotkaniach, rozegranych we Lwowie, Poznaniu i Warszawie, zwycięzca wywalczy sobie wieniec laurowy, należny najlepszej drużynie piłkarskiej w Polsce.

Osoby finalistów znane są wszystkim doskonale. Monopoliści owych mistrzostw okręgowych posiadają markę ustaloną: wiemy, czego się po nich spodziewać i co w ciężkiej walce o mistrzostwo może dać każdy z nich.

Dlatego też wynik mistrzostwa tegorocznego, tak jak w ostatnich trzech latach, zdawałby się przesądzony na korzyść lwowskiej Pogoni.

Za renomowanym mistrzem Lwowa świadczy wszystko: tradycja zwycięstw lat ostatnich i pożytecznej pracy trenera Fischera, rutyna, bojowość, a nadewszystko wyjątkowa wprost ambicja, jaką drużyna ta potrafi wnieść do walki w chwili, gdy idzie o tak wielką stawkę jak tytuł mistrza Polski.

Popularność i zaufanie do Pogoni znalazło swój oddźwięk w konkursie „Przeglądu Sportowego", gdzie vox populi dwa tylko kluby w Polsce typował masowo na mistrza.

Klubami temi była Cracovia i Pogoń.

Jeśli zatem wierzyć intuicji mas sportowych, mistrzostwo Polski Pogoń wygrała już w Krakowie z chwilą, gdy mecz grupowy z Cracovią rozstrzygnęła 3:1 na swą korzyść.

A jednak! — Jednak w mistrzostwie tegorocznym stanowisko Pogoni nie wydaje się tak bezwzględnie pewne i mocne.

Finezyjny technicznie napad Warty, oparty o bodaj-że najlepszą obecnie klubową linję pomocy: Wojciechowski, Kosicki, Spojda, stanowi drużynę choć miękką, jednak niezaprzeczenie groźną i zdatną do wygrania z każdym przeciwnikiem.

Tak samo Polonja, jakkolwiek posiada szans najmniej, jednak, czy Pogoni, czy Warcie może zgotować niemiłe niespodzianki. Nieobliczalny zespół warszawiaków przy dobrym dniu może zagrać koncertowo, a w każdej z poszczególnych części drużyny posiada graczy mogących śmiało konkurować ze swemi vis-a-vis z Pogoni, czy z Warty.

Przechodząc do analizy bardziej szczegółowej, skonstatować należy, że stos pacierzowy, jakim dla każdej drużyny jest bramkarz, środkowy pomocnik i środkowy napastnik może najlepiej przedstawia się obecnie w Polonji. Trójka Gross, Loth I, Grabowski w każdym razie nie jest gorsza w sumie od poznańczyków: Funtowicza, Kosickiego i Stalińskiego oraz lwowiaków: Lachowicza, Fichtla i Kuchara.

U ostatnich bezsprzecznie słabym punktem jest Fichtel, gracz nadrabiający swe braki fizyczne grą, kwalifikującą się do ciągłego karania przez sędziego.

Linje obrony we wszystkich drużynach stoją na mniej więcej jednym poziomie. Para Warty: Flieger, Śmiglak i Polonji: Miączyński, Bułanow II nie ustępują bynajmniej reprezentacyjnej dwójce Pogoni: Olearczyk, Giebartowski.

Pomoc jako całość jest niewątpliwie najlepsza w Warcie. Spojda jest pod każdym względem graczem lepszym od Hankego i Lotha IV czy Jagłowskiego. To samo można powiedzieć o Wojciechowskim w stosunku do Deutschmana i Hamburgera, lub Jagłowskiego.

Przechodząc do linji, która wygrywa mecze t. j. do napadu, musimy skonstatować, że jako całość najlepiej znów przedstawia się napad Warty.

Dabert, Przybysz, Staliński, Szubert, Niziński — to piątka wcale i zgrana i dobrana. Motorem jej jest Staliński, dzielący swe zdolności strzeleckie wespół z Przybyszem, i, chętnie należącym do tej spółki — Dabertem. Najsłabszym punktem tej linji Warty jest Szubert.

W Pogoni napad — to jej trójka środkowa: Batsch, Kuchar, Garbień.

Świetny ongiś lewoskrzydłowy Szabakiewicz i zastępujący bez powodzenia Słoneckiego — Urich odbiegają daleko od swych partnerów ze środka.

To też o ile trójka ta zawiedzie, Pogoń może conajwyżej meczu nie przegrać —wygrać go niema wtedy kim.

W Polonji kwestja linji napadu przedstawia się najgorzej. Niema w nim bowiem choćby jednej dobrze dobranej trójki skrajnej czy środkowej. Słowem, wcale dobrzy skrzydłowi: Zimowski i Krygier (względnie Bułanow I), oraz środkowy napastnik Grabowski poprzetykani są niezwykle pracowitemi, ale pozbawionemi szybkości i przedewszystkiem strzału łącznikami, Ałaszewskim i Tupalskim.

Reasumując wszystko wyżej powiedziane, trzeba być przygotowanym, że każda z trzech wyżej wymienionych drużyn może sięgnąć po laurowy wieniec mistrza Polski.

W roku bieżącym jest to o tyle możliwsze, niż w latach ubiegłych, że Pogoń, jak można wnosić z ostatnich meczów z Wisłą, znajduje się obecnie w słabej formie, w każdym razie w gorszej, niż Warta i Polonja.

Odpowiedzi redakcji

P. J. Fab., Płock. Dziękujemy.

P. T. Kud., Kraków. Pański wiersz o Ederle stoi na tej samej wysokości, co ton listu — pierwszy nie nadaje się do druku, drugi do odpowiedzi.

P. L. Żuch., Bełchatów. Załatwione.

P. J. Rab., Leśnictwo Boh., Chełmno. Mimo najszczerszej chęci korespondencji w całości umieścić nie możemy. Skróty są niezbędne ze względu na brak miejsca. Prosimy o pamięć.

P. St. St., Kraków. Dziękujemy uprzejmie. Serdeczne przyjęcie, jakiego doznajemy u Czytelników jest nalepszą dla pisma zachętą i najcenniejszą nagrodą.

P. E. Ros., Aleksandrów. 1. Niestety nie mamy. 2. Rekord na 300 m. 33.2, Paddock, — 1500 m. 1:03.6 min .Peltzer, — w biegu maratońskim niema. 3. Tabelę umieścimy.

P. H. Szewcz., Izbica. Kwartalnie 3.50 złotych.

P. Tad. Zdanowicz, Stryj. Wszystkich numerów żądanych nie mogliśmy nadesłać. Na składzie są tylko od Nr. 27-go. Prenumerata kwartalna 3.50 zł. Miesięcznej nie przyjmujemy.

P. Eug. Karaś, Siedliszcze. Adres „Polonji": Warszawa, Szczygla 1-A. W biegu na przełaj niestowarzyszony brać udziału nie może.

P. Gr. M., Rzeszów. Bardzo prosimy i czekamy. Numer kosztuje 30 gr. i większej ceny żądać nie wolno. Może Pan porozumie się z księgarnią i zażąda większej ilości.

P. J. Maz., Lwów, Politechnika. Niestety — niedogodności tej nie można uniknąć. Projekt bloczków jest technicznie nie do przeprowadzenia.

P. St. Madej, Wola Duch. Zbyszko nie ma oficjalnego tytułu mistrza świata. Junosza szuka sposobności, by zmierzyć się z silniejszymi przeciwnikami.

P. por. St. K., Łódź. Bardzo prosimy. Czekamy na próbę.

P. B. Chr., Warszawa. Drugi mecz jeszcze nie był rozegrany. Polonji przyznano zwycięstwo 3:0.

„Członkowie jednego z klubów". Na anonimy nie odpowiadamy.

P. Ed. El., Warszawa. Nie skorzystamy.

„Orfeusz", Kraków. Wiersz słaby. Radzimy złamać pióro.

P. A. Dab., Lwów, korpus kadetów. Kupony zaliczone. Dziękujemy za miły list.

Najlepsi tennisiści świata

według listy Anglika Myersa

Jeden z najlepszych teoretyków białego sportu p. A. Wallis-Myers, ogłasza corocznie listę najlepszych tennisistów świata.

Lista owa, mimo jej prywatnego charakteru, cieszy się ogromną wziętością i uważana jest przez znawców za najzupełniej miarodajną.

Za podstawę do swej klasyfikacji bierze Myers przedewszystkiem wyniki turnieju w Wimbledon, mistrzostw Francji i Ameryki oraz rozgrywki o puhar Davisa.

Rolę pomocniczą odgrywają również wszystkie poważniejsze turnieje świata.

W roku bieżącym po raz pierwszy w dziejach białego sportu czołowe miejsca przypadły Francuzom. Myers bowiem uważa słusznie, że wyniki rozgrywek o puhar Davisa Ameryka — Francja, nie zupełnie są słuszne i że właściwą klasę gry pokazali Francuzi dopiero na mistrzostwach U. S. A., gdzie zajęli 3 pierwsze miejsca. Trzej finaliści owych mistrzostw zajmują też 3 pierwsze miejsca w liście Anglika.

Lacoste, uznany za najlepszą rakietę świata, zdobył sobie to zaszczytne stanowisko, bijąc w lutym Tildena i Richardsa bez straty seta, w rozgrywkach puharowych Tildena, w mistrzostwie U. S. A. i Francji — Borotrę.

Latający baskijczyk, mistrz Francji na kortach krytych i zwycięzca turnieju w Wimbledon (Lacoste udziału nie brał) jest jedynym z europejczyków, który pokonał Johnstona.

Wreszcie Cochet ma za sobą wygrane z Lacostem i Richardsem.

Dla porównania podajemy listy Myersa za lata 1925 i 1926, które pozwolą nam zorjentować się w przesunięciach sił białego sportu, dokonanych w ciągu r. b.

Rok 1926: 1) Lacoste (Fr.), 2) Borotra (Fr.), 3) Cochet (Fr.), 4) Johnston (U. S. A.), 5) Tilden (U. S. A.), 6) Richards (U. S. A.), 7) Harada (Japonja), 8) Alonso (Hiszp.), 9) Kinsey (U. S. A.), 10) Brugnon (Fr.).

Rok 1925: 1) Tilden (U. S. A.), 2) Johnston (U. S. A.), 3) Richards (U. S. A.), 4) Lacoste (Fr.), 5) Williams (U. S. A.), 6) Borotra (Fr.), 7) Patterson (Austrja), 8) Alonso (Hiszp.), 9) Norton (Południowa Afryka), 10) Harada (Jap.).

Zniknęli z pierwszej dziesiątki: Norton, nie biorący w r. b. udziału w turniejach; Paterson, grywający jedynie w Australji i Williams, słynny doublista amerykański.

Najśmielszego skoku dokonał Cochet, awansując ze skromnego tennisisty francuskiego na trzecią rakietę świata. Tilden z króla tennisu, został zdegradowany na miejsce piąte, ustępując miejsca nawet swemu odwiecznemu rywalowi Johnstonowi.

Mamy jednak wrażenie, że „long Bill" nie powiedział jeszcze swego ostatniego słowa. Jego zła forma, na mistrzostwach Ameryki, była bowiem wynikiem niedyspozycji fizycznej (stłuczenie nogi) i może on jeszcze sprawić wiele niespodzianek.

Harada (Jap.) pogromca Lacosta i Borotry, awansuje stale w klasyfikacji Myersa. Brugnon, weteran tennisa francuskiego, jeden z najlepszych doublistów świata, doczekał się zaszczytnego 10 miejsca.

Dalsze miejsca za „10 najlepszymi" zajmują Chapin, Chandler (U. S. A.), Każeluh (Cz.), Gregory, Kingsley (Ang.).

Gracze niemieccy, domagając się, dzięki wygranym z Kinseyem i Richardsem miejsc w czołowej dziesiątce, zapominają o tem, że Amerykanie, w czasie swego tournee po Europie, byli widocznie przetrenowani i że o klasie niemieckiego tennisa, świadczą wymownie, choćby ostatnie sukcesy Belga Washera, Rumuna Mishu i t. d. nad Landmanem i Freutzheimem.

W klasyfikacji pań po raz ostatni pierwsze miejsce zajmuje „zawodowa" Lenglen. Miss Wills, bezsprzeczna vice-mistrzyni świata, nie brała wskutek operacji udziału w najważniejszych turniejach sezonu i w tabeli Myersa nie jest uwzględniona.

Zmiany w porządku nazwisk są tu niewielkie. Jedynie jako gwiazda pierwszej wielkości, wypłynęła sennorita de Alvarez, vice-zwyciężczyni z Wimbledon.

Świeżą wielkością jest również miss Browne, która wybiła się w bieżącym roku po to, by na początku swej kaery przejść do obozu zawodowego.

Miss Ryan i miss Mallory, zmieniły swe miejsca, a to dzięki sukcesowi Mallory w mistrzostwach amerykańskich.

Oto dokładna lista najlepszych tennisistek według Myersa.

Rok 1926: Lenglen (Fr.), 2) Godfree (dawniej Mac-Kane) (Ang.), 3) de Alvarez (Hiszp.), 4) Mallory (U. S. A.), 5) Ryan (U. S. A.), 6) Browne (U. S. A.), 7) Fry (Ang.), 8) Watson (Ang.), 9) Jessup (U. S. A.), 10) Vlasto (Fr.).

Rok 1925: Lenglen (Fr.), 2) Wills (U. S. A.), 3) Mac Kane (Ang.), 4) Ryan (U. S. A.), 5) Mallory (U. S. A.), 6) Goss (U. S. A.), 7) Chambers (Ang.), 8) Fry (Ang.), 9) Billout (Fr.), 10) Jessup (U. S. A.).

Obraz układu sił uzupełni jeszcze ogłoszenie oficjalnych list narodowych poszczególnych państw.

PIERWSZE ZAWODY POLICJI

P. Prezydent Rzplitej Mościcki osobiście wręczał nagrody

Choć późno, bo dopiero po dziesięciu latach istnienia policji państwowej, późno, bo dopiero w końcu października, urządzono pierwsze polskie mistrzostwa policji.

Każdy rozumie doskonale, że w służbie policyjnej sprawność sportowa ma niezwykle doniosłe, bezpośrednie, zastosowanie utylitarne, i dlatego zawody policyjne należałoby urządzać pod tym głównie kątem widzenia. To też błędem było pominięcie w mistrzostwach „granatowych mundurów" zawodów pływackich i strzeleckich.

Program mistrzostw policyjnych stanowiły dwie gry piłki nożnej między drużynami policyjnemi a drużynami cywilnemi i zawody lekkoatletyczne.

Pocieszającym objawem był bardzo liczny start zawodników. Tak np. na 100 mtr. stawało 40 ludzi, którzy biegali serjami na czas. Wyniki lekkoatletyczne jeszcze bardzo słabe, z wyjątkiem rzutu kulą.

LEKKA ATLETYKA

100 mtr. wygrywa w finale Winnicki (Lwów) w 12.6 sek. przed warszawianinem Brańskim, o pierś.

Bieg 3.000 mtr., prowadzony naogół słabo taktycznie, wygrywa Puzio (Warsz.) w 11:06.8 przed Adamczewskim z Włocławka, o 20 m. wtyle.

Rzut kulą: Kartasiński (Warsz) 10:43, 2. Dobrowolski (Lwów) 9 m. 83.

Rzut oszczepem: 1. Sliwka (G. Śl.) 30 m. 59.

Rzut dyskiem: 1. Dobrowolski (Lw.) 30 m. 07.

Rzut granatem: 1. Goczek, 51 m. 50.

Skok wdal: 1. Winnicki (Lw.) 546 cm., 2. Kwasek (Lw.) 541 cm..

Skok wwyż: 1. Mincewicz (Wilno) 140 cm., 2. Kwasek 140 cm..

Skok o tyczce: 1. Kwasek (Lw.) 2 m. 60 ctm., 2. Michalik (G. Śl.) 2 m. 20 cm.

Gwóźdź programu stanowił marsz na 5 klm. z obciążeniem 18 klg. (karabin, plecak). Przez pomyłkę skrócono trasę o jedno okrążenie, skutkiem czego wynosiła ona tylko około 4500 mtr. Wygrywa poza konkursem Giedroyć z Wilna w czasie 29 m. 31, przed pierwszym w konkursie Adamczewskim (Włocl.), Langierem (Łódź), Garbarczykiem i Karpińskim.

Po zawodach, Pan Prezydent Rzeczypospolitej, w obecności ministra gen. Składkowskiego i całej Komendy Głównej policji, rozdał zwycięzcom wspaniałe nagrody, poczem odbyła się przed nim defilada.

WIECZÓR BOKSERSKI w CYRKU WARSZAWSKIM

.... i JUNOSZA ZNALAZŁ SWEGO SIKIEGO

Drugi występ zagranicznej drużyny bokserskiej na terenie stolicy, był w pewnej części nowym aktem propagandy antybokserskiej. Przyczyniło się do tego z jednej strony przeciwstawienie cudzoziemcom bokserów bez kwalifikacyj, z drugiej zupełny brak kwalifikacji u eks-mistrza Anglji Greenstocka. Miary złego dopełniło wreszcie sędziowanie dr. Sołtana-Trojeckiego, który, musimy to powiedzieć bez ogródek, sędziować na ringu nie umie, i leży w interesie naszego sportu bokserskiego, by postarano się o innego arbitra, tembardziej, że drugi kierownik walk, por. Berski, wywiązywał się ze swego zadania doskonale.

Walczyły cztery pary. Mecze naogół krótkie, czterorundowe, przyczem dwa zakończyły się przedwcześnie. Organizatorowie uważali za to za stosowne, nadrabiać czas pauzami, przeciąganemi do nieskończoności. Zarówno słaba organizacja, jak i fatalny poziom niektórych spotkań, wywołały burzę na galerji, potwierdzając raz jeszcze, że w cyrku zawody bokserskie odbyć się bez skandalu absolutnie nie mogą.

Pierwsza para

Pierwsza walka w lekkiej wadze była najładniejsza pod względem technicznym. Rewanż Ran — Gibson, była to ładna szermierka pięści, i choć odnosiło się wrażenie, że obaj zawodnicy nie starali się czynić przeciwnikowi większych przykrości, mecz podobał się ogólnie. Taka walka, prowadzona po gentlemańsku, nie będąc boksem zawodowym w całem tego słowa znaczeniu, przyczynia się do propagandy sportu bokserskiego bardzo wydatnie.

Przewaga mulata Gibsona uwidaczniała się przedewszystkiem w jego zupełnej niewrażliwości na ciosy Rana. Otrzymuje on parę ostrzeżeń za przypadkowe foule, mimo to jednak i mimo że ogranicza się do „markowania" swej przewagi nad Polakiem, zwycięstwo jego na punkty jest zupełnie oczywiste, i decyzja sędziów nie może wzbudzać żadnych wątpliwości.

Brooks nie ma szczęścia do polskich bokserów

Weteran Nat Brooks po raz drugi dostaje przeciwnika bez kwalifikacji. O ile jednak Walkowiak walczył źle, ale z pewnem pojęciem o boksie, o tyle, nowy jego przeciwnik, poznańczyk Szajtek, choć pospieszył się zostać zawodowcem, okazał się „patałachem" pierwszoklasowym.

Para była niedobrana. Brooks, ważący 60 kg., krępy, przysadzisty, stary, dobry technicznie, walczy z cięższym od siebie o 1½ kg. Szajtkiem, młodzieńcem bardzo chudym, wysokim, słabo wyrobionym, i technicznie zupełnie surowym. Brooks dominuje odrazu, w drugiej rundzie jednak sędzia przerywa już walkę, i jury zatwierdza jego postanowienie, które uważać należy za słuszne, choć może nieco przedwczesne: Szajtek nie posiada kwalifikacji na boksera, i dlatego walkę się przerywa.

Czy jednak nie należało przed zawodami upewnić się, kim jest p. Szajtek?

Greenstock — Sypniewski

Eks-mistrz Anglji miał spotkać dotychczasowego amatorskiego mistrza Polski, znakomitego „punchera" Ertmańskiego. Los uchronił go jednak od tej przykrości. Ku ogólnemu rozczarowaniu Ertmański nie zjawił się z powodu wybicia ręki na treningu. Zastąpił go poznańczyk Sypniewski. Tego także możnaby wysłać najprzód na naukę, przed puszczeniem na ring.

Zaczęło się od wzajemnego przyglądania się sobie. Trwało ono jednak tak długo, aż galerja zaczęła gwizdać. Wtedy Sypniewski, jak rozjuszona bestja rzucił się na Greenstocka, zasypując go uderzeniami „od ucha do ucha". Sypniewski naprzemian staje nieruchomo, czając się jak kot, to znów rzuca się naoślep, młócąc, jakby cepem. To nie jest boks.

Greenstock zaskoczony niemiłą postawą przeciwnika stracił głowę. Stary „rutyniarz" zachował się jak debiutant. W chwilach przykrych bezceremonjalnie chwytał przeciwnika, uderzał go w clynchu, przewracał, bił na ziemi. Doszło do tego, że schwycił go za nogę i powalił. Tymczasem Sypniewski rzucał się jak furjat. Sędzia p. dr. Trojecki przyglądał się temu bezradnie.

Kiedy już walka przeszła zdecydowanie w grecki „pankration", i zapaśnicy leżąc w uścisku na ziemi okładali się pięściami, mecz przerwano w 4-ej rundzie, orzekając słuszną dyskwalifikację Greenstocka. Zdyskwalifikować należałoby zresztą i Sypniewskiego.

P. Greenstock powinien iść do emerytury, a Sypniewski do szkoły.

Rewanż Kid Harrisa

Junosza — Kid-Harris...

To była walka. Przebieg jej, jednakże żywo przypomniał nam historyczny mecz rozegrany w r. 1922 w paryskim „Stade Buffalo" między „wielkim Georges'em" a Battling Sikkim:

Wiktor Junosza, dla którego największy artysta pięści, jakiego świat widział, Georges Carpentier, był niemal pół-bogiem, — w całej swej karjerze wzorował się na Francuzie. I przyznać trzeba, że stylem swym wielce Carpentiera przypominał.

Dobry technik, mimo pozornie słabych mięśni obdarzony niepospolitą siłą uderzenia, walczący więcej głową niż ręką — „un scientifique" w całem tego słowa znaczenia — jest Junosza niejako Carpentierem w miniaturze. Los chciał, że trafił też na swego Sikkiego.

Murzyn Kid Harris, nawet i powierzchownością przypominający głośnego Senegalczyka, jest tym samym typem boksera: świetnie zbudowany, twardy, wytrzymały, w miarę tępy, słaby technicznie.

Tak jak Carpentier, musiał i Junosza zlekceważyć swego przeciwnika, w sposób chwilami nawet nieco niesmaczny. Jak Carpentier, przeszedł lekko, bawiąc się z czarną panterą, poprzez pierwszą i drugą rundę, jak Carpentier, gdy uznał, że czas kończyć, wysłał go pierwszy na ziemię... I dalej poszło wszystko jak wtedy, w Stade Buffallo: murzyn wstał, łaknąc rewanżu. Wstał i bił naoślep, bił mocno, trafiał celnie. Zamroczony Junosza stracił panowanie nad sobą, już nie był sobą. Z żelaznym uporem walczył, ale było to już rozpaczliwe przewlekanie czasu, aż do upragnionego końca 10-ej rundy. 10-ej jednak Junosza nie doczekał.

Mecz ten, który pod względem emocyj dostarczonych widzom, nie miał sobie równego w Polsce, toczył się ze zmiennem początkowo szczęściem.

Walka zaczęła się dopiero w końcu drugiej rundy. „Na ostre" poszło w trzeciej. Junosza jednak nie może, jak przed tygodniem, znaleźć czułego miejsca w czarnej szczęce, nie może nigdzie uplasować potężnego, decydującego „punchu".

Zastępuje go jednak serja sierpowych, która wysyła murzyna na ziemię. Kid-Harris wstaje, opierając się o sznury, by po chwili paść knock-out. Dzwonek jednak przerwał sędziemu liczenie. Murzyn jest uratowany, choć wydawało się widzom, że sekundy jego są policzone.

„The drame of the ring".

Czwarta runda. Murzyn wrócił do siebie, atakując namiętnie, jeden ciężki swing z prawej i Junosza jest oszołomiony. Za nim idzie serja. Polak nadrabia miną, chwieje się na nogach, zasłania rozpaczliwie. Słaniając się dochodzi do narożnika. Jeszcze jeden swing, i pada zamroczony. Znów byłby „K.-O", gdyby nie dzwonek. Cóż za dziwne koleje losu!

Choć podczas pauzy Junoszę docucono, widać już początek końca. Twardy murzyn przeszedł do porządku nad oszołomieniem. Mniej wytrzymałemu Junoszy nie mogło się to udać.

Zaczyna się rozpaczliwa walka niezłomnej woli, inteligencji i techniki białego człowieka z pierwotną, nieokrzesaną siłą i żywiołową chęcią walki murzyna. Zwykle z tego rodzaju spotkań żelazne nerwy białej rasy wychodziły zwycięsko. Tym razem jednak nie starczyło sił żywotnych do ich podtrzymania.

Przez 5-tą rundę Junosza stara się przyjść do siebie. W 6-ej i 7-ej atakuje rozpaczliwie, czując, że jedynie jaki przypadkowy, szczęśliwy cios może go jeszcze uratować. Jednak zamaszyste jego „crochety" trafiają w próżnię, a celne ciosy zbliska nie mają już żadnej siły. Murzyn rozumie, że zbliska jest panem sytuacji, i dlatego stale przechodzi w „in-fighting".

W 8-ej Harris chce kończyć: Junosza krwawi silnie z nosa. Słaniając się, dla odpoczynku opiera się na przeciwniku. 9-ta runda. W 25 sekundzie Junosza pada. Udaje mu się wstać po nową serję ciosów. Już się nie broni, nie zasłania, nieprzytomny stoi i nie może upaść. Choć wszystko skończone, po stoicku wytrzymuje ból, i uparcie nie pada. Wreszcie mocniejszy swing, i wali się jak kłoda... Nawet już liczyć nie warto. Knock-out! Wszyscy przyjmują to już z ulgą...

Harrisa wynoszą przyjaciele triumfalnie z ringu...

MISTRZ KRAKOWA W STOLICY

Piękne zwycięstwo Cracovii nad Legją 6:2 (3:1)

Cracovii zarzucić można wiele: że gra za mało po męsku; że za dużo gada na boisku; że napad jej jest skłonny do hyperkombinacji...

Wszystkie te wady można było u mistrza Krakowa obserwować niejednokrotnie i zżyć się z niemi, równie mocno, jak uczynili to wszyscy niemal bez wyjątku wychowankowie starego mistrza Kałuży.

Nie można jednak zbyć milczeniem kolosalnej zalety Krakowian, tego co jest najistotniejszą treścią ich gry i co zawsze zdobywać będzie dla nich tłumy oddanych zwolenników.

Owym bezcennym skarbem drużyny podwawelskiej, dającym jej przewagę, jeśli nie faktyczną— cyfrową, to w każdym razie — moralną, nad większością drużyn polskich, jest styl.

Zaopatrzeni bujnie w wiadomości taktyczne i techniczne, gracze Cracovii, a specjalnie jej napastnicy potrafią, przy sprzyjających warunkach, zademonstrować grę subtelną, pełną finezyjnego wykończenia i smaku, łechcącego podniebienia najwybredniejszych nawet znawców.

Warunki takie stworzyła dla gości w ubiegłą niedzielę słabo grająca obrona i środkowy pomocnik Legji. To też mimo skandalicznie błotnistego terenu, piłka wędrowała z matematyczną dokładnością po kilkanaście razy między gośćmi, dopóki nie zdołał ją dotknąć jakiś gracz Legji.

Drużyny wystąpiły w składach:

Cracovia: Wiśniewski; Bill — Zastawniak I; Strycharz — Chruściński— Zastawniak II; Kubiński — Nawrot — Kałuża — Gintel — Sperling.

Legja: Bednarowicz; Nowakowski— Zajączkowski; Sobolta — Śliwa—Wójcik; Mielech — Wypijewski — Łańko— Ciszewski — Krawuś.

Zanim obie drużyny oswoiły się z lepkim błockiem boiska minął dobry kwadrans, po którego upływie Cracovia zaczęła przyciskać Legję coraz natarczywiej.

Anemja tych ataków nie wróżyła jednak bramki.

I rzeczywiście — pierwszy punkt był wynikiem nie żadnej kombinacji, czy choćby strzału: ot poprostu nadbiegający Nawrot wepchnął do siatki piłkę, niefortunnie chwytaną przez Bednarowicza.

Dalsze dwa punkty zapisał na swe konto w tej połowie meczu Gintel, który, mimo, że „z zawodu" jest obrońcą grał bodajże najprodukcyjniej z całego napadu Cracovii.

Legja zdołała się do pauzy zrewanżować tylko raz, uzyskując bramkę z przepięknego 20-to metrowego strzału Łańki.

Po zmianie stron goście wpadli w dryg. Ich gościny pod bramką Bednarowicza przedłużały się bez końca i często gęsto były dziwnie uporczywe i niebezpieczne.

Wśród plątaniny nóg, broniących się rozpaczliwie wojskowych, piłka prawie zawsze potrafiła znaleźć sobie lukę, przez którą przeciskała się od jednego gracza Cracovii do drugiego.

Mimo tak pięknych kombinacyj publiczność próżno czekała narodzin jakiegoś strzału.

Zlitował się nad nią Kałuża, a może jeszcze bardziej Bednarowicz, obserwujący z zainteresowaniem, ale bez reakcji, jak szczur krakowianina więźnie w jego siatce.

Błąd swego kolegi z bramki odrobił niezadługo Łańko, umieszczając bezapelacyjnie, z podania Ciszewskiego, piłkę w siatce Wiśniewskiego po raz drugi i ostatni.

Końcowe minuty zastają oba zespoły przy pracy niezwykle intensywnej.

Jej efekt ostateczny wypadł korzystnie jedynie dla gości, którzy przez Gintla i Kubińskiego podwyższyli swój score do 6-ciu bramek, podczas gdy Legja musiała się zadowolić poprzeczką Ciszewskiego i kłopotem, jaki sprawiła Cracovii swym atakowaniem tuż przed gwizdkiem końcowym.

Oceniając oba zespoły, to, poza tem co powiedzieliśmy o nich już wyżej, dodać należy, że miękkość Cracovii odzwierciadla się obecnie jedynie w grze jej napadu.

Natomiast obrona i pomoc jest w walce twarda, zażarta i odważna.

Zalety te wystarczyły w zupełności, aby bojaźliwy napad warszawiaków przestał walczyć o piłkę. Jeden Wypijewski nie poddał się ogólnej depresji, która jeszcze przed przerwą zdecydowała o przegraniu meczu.

Sędziował p. J. Grabowski.

NOWY REKORD POLSKI

Sztafeta poznańskiego A. Z. S.-u w składzie Piechocki, Adamski, Szlaps, Karolcztk, ustanowiła nowy rekord polski w biegu 4 x 200 mtr., osiągając czas 1:38.2 sek.

ZAWODY ROBOTNICZE

Dzień sztafet odbył się dnia 17 b. m. na boisku Skry.

Prócz zawodników Skry wzięli udział również i lekkoatleci Sarmaty.

Zawody dały następujące wyniki: sztafeta olimpijska (100 — 200 — 400—800) — Sarmata III 4 min. 04.6 sek., 2) Skra, 3) Sarmata I. Sztafeta 5 x 1000— 1) Skra I 16 min. 01.6 sek., 2) Sarmata, 3) Skra II. Sztafeta pań 4 x 500 m. — 1) Skra I 7 min. 18.2 sek., 2) Skra II.

Lekka atletyka

OGÓLNO-POLSKIE ZAWODY KOBIECE W KRAKOWIE

W niedzielę, dn. 17 b. m. odbyły się ogólno-polskie zawody lekkoatletyczne pań, organizowane przez Makabi. W zawodach tych, oprócz zawodniczek klubów krakowskich, wzięły udział Konopacka i Woynarowska z warszawskiego A. Z. S-u, oraz Gędziorowska z toruńskiego klubu sportowego.

Wyniki zawodów były następujące:

Bieg 60 mtr. (finał) 1) Freiwaldówna 8.6, 2) Gędziorowska, 3) Swobodówna.

Bieg 100 mtr. 1) Woynarowska 14, 2) Freiwaldówna 14.1, 3) Gędziorowska.

Bieg 65 mtr. przez płotki 1) Woynarowska 12, 2) Jasna 12.8.

Skok wdal 1) Konopacka 481 (rekord Polski), 2) Gędziorowska 458, 3) Norska 430.

Skok wyż 1) Konopacka 138, 2) Woynarowska 123, 3) Freiwaldówna 118.

Rzut kulą 1) Konopacka 8.41.5, 2) Jasna 7.38.5, 3) Wiśka 7.23.

Rzut dyskiem 1) Konopacka 35.30, 2) Jasna 29.10.

Rzut oszczepem 1) Lonka 27.83 i poza konkursem 28.50 (dwa nowe rekordy polskie stylem klasycznym), 2) Konopacka 27.36, 3) Woynarowska 24.22.

PRZEMYŚL

Zawody lekkoatletyczne zorganizowano w Przemyślu d. 17 b. m. z udziałem zawodników Czarnych, Pogoni, Czuwaju i 38-go p. p.

Naogół wyniki w poszczególnych konkurencjach osiągnięto dość słabe i nie zasługujące na bliższe omówienie.

Jedynie Baran (Pogoń) pobił rekord Polski w rzucie kulą oburącz, uzyskując 22 mtr. 95 cm. (prawą ręką 12 m. 84 cm. i lewą 10 m. 11 cm.). Wynik ten jest lepszy od poprzedniego rekordu Urbaniaka o 30 cm. Prócz tego Baran zajął pierwsze miejsce w dysku, rzucając 40 m. 86 cm.

Drużynowy bieg na przełaj, organizowany przez Pogoń na przestrzeni około 6-ciu kilometrów wygrał Sawaryn w czasie 22 m. 06 sek. Drugie miejsce zajął Woron (Pogoń), trzecie — Kmicic (A. Z. S.). Kawa z Czarnych przybył dopiero czwarty.

Drużynowo bieg wygrała Pogoń, uzyskując w sumie 13 pkt. przez pierwszą drużynę i 47 pkt. przez drugą drużynę. Trzecie miejsce przypadło drużynie A. Z. S-u — 49 pkt.

WARSZAWA

Bieg Nowego Bródna. Dn. 17 b. m. odbył się na Nowem Bródnie, organizowany przez Zjednoczoną Młodzież Wszechpolską bieg na przestrzeni około 2.800 mtr. Pierwszym przybył w czasie 9 m. 23 sek. Celiński, 2) Jakubowski, 3) Wilczyński, 4) Sobolewski, 5) Jakubczak, wszyscy z Amatorskiego K. S. (przy Z. M. W. Śródmieście), 6) członek Z. M. W. na Nowem Bródnie.

Udział w biegu brało 24 zaw. ukończyło 18. Zwycięzca otrzymał piękną statuetkę biegacza, a pierwszych sześciu dyplomy.

ZWYCIĘSTWO POLSKI NAD NORWEGJĄ 4:3

WSPANIAŁA GRA NASZEJ REPREZENTACJI

KORESPONDENCJA JÓZEFA KAŁUŻY DLA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

Kapitan drużyny reprezentacyjnej Polski, Kałuża, który tak znaczne zasługi oddał w meczu z Norwegją, dzieli się z Czytelnikami „Przeglądu Sportowego" dalszemi wspomnieniami z podróży na Północ.

Tydzień wypoczynku

Projektowany pierwotnie drugi mecz w Szwecji, nie doszedł do skutku. Drużyna polska miała zatem cały tydzień odpoczynku. Postanowiono pozostać w Stockholmie do środy, następnie nie jechać wprost do Frederikstadt — mieściny, liczącej zaledwie 15.000 mieszkańców — lecz do Oslo.

W Oslo

Miły — przedewszystkiem dzięki kolonji polskiej — pobyt w Szwecji skończył się we czwartek rano. Uprzedzeni przez delegatów szwedzkich o brakach organizacyjnych u Norwegów, wyjechaliśmy rano we czwartek, by tegoż dnia w nocy, po 15 godz. jazdy, stanąć w Oslo. Towarzyszyła nam w drodze p. Z. Brodatowa ze Stockholmu.

W Oslo przywitał nas na dworcu poseł p. Kwapiszewski, dzięki któremu i tu czuliśmy się jak w domu.

Wbrew ostrzeżeniom Szwedów, zajęli się nami Norwegowie serdecznie, nawet może bardziej, niż właśnie Szwedzi. Wycieczki autami do fiordów oraz kolejką do Holmenkolen ukazały nam cuda. Imponująco wygląda sławna skocznia, położona nad wielkim stawem. Miło nam było stwierdzić równocześnie, że i my naszej skoczni na Krokwi wstydzić się nawet przed Norwegami nie potrzebujemy.

Na miejscu spotkania

W sobotę, po przyjęciu w poselstwie polskiem, wyjechaliśmy wieczorem do odległego od Oslo o 100 klm. Frederikstadt, gdzie mamy grać. Miasto to, mimo swych 15.000 mieszkańców, ma boisko obliczone na pomieszczenie... całej swej ludności.

Zainteresowanie meczem było wielkie.

Rano w niedzielę, uruchomiono specjalne pociągi na zawody.

Mimo deszczu, lejącego od soboty, znać było w całej mieścinie, że przeżywa coś niecodziennego.

Na boisku

O godz. 12 w południe zawieziono nas na boisko, b. dobre i piękne, jak wszystkie boiska na północy. Wokół boiska las chorągwi norweskich, w środku polska. Przed trybunami nadawczy aparat radjowy, który dokładny przebieg zawodów podaje całej Norwegji.

O godz. 1 w południe, po odegraniu hymnów państwowych, ustawiły się drużyny następująco:

Norwegja:

Frederiksen, Landberg, Steen, Andersen, Möller, B. Johansen, Pettersen, A. Johansen, Lund, Aasen, H. Johansen.

Polska:

Balcer, Ciszewski, Kałuża, Kuchar, Adamek, Zastawniak, Chruściński, Kahan, Giebartowski, Karasiak, Kisieliński.

Sędzia Lauritz Andersen z Kopenhagi.

Drużyny idą w bój

Grę zaczęła drużyna polska, podchodząc zaraz w pierwszej minucie pod bramkę Norwegów. Wysunięty przez Kuchara Adamek centruje za bramkę. Odwzajemniony atak norweski likwiduje Zastawniak. Kombinacja od środka do Adamka — centra w aut.

Ofensywa Polski

Drużyna polska pozostaje nadal w ofensywie. Kuchar kryty doskonale przez lewego pomocnika i obrońcę, nie może być wykorzystany dla „forów", tembardziej, że krótkie boisko (100 m.) nie dozwala na zbyt długie wystawienie. To też atak polski pracujący doskonale całą linję w środku boiska, pod bramką operuje więcej lewą stroną.

Trzy szanse Ciszewskiego

W wyniku tego dochodzi Ciszewski do najpiękniejszych pozycyj strzałowych. Niestety zbyt wielka nerwowość u niego spowodowała zmarnowanie już przed pauzą 3 idealnych szans.

Mimo przewagi znacznej i kilku kornerów nie udaje się drużynie polskiej strzelić bramki.

0 : 1

Natomiast rzadkie wypady Norwegów kończą się w 42 min. bramką. W 43 min. nieuchronny — zdawało się — strzał Kałuży broni bramkarz rękami na poprzeczkę i korner. Pauza: 1:0 dla Norwegów.

Polska znów napiera

Po przerwie gra staje się jeszcze więcej interesującą. Polska przeprowadza b. ładne taktycznie ataki. Pomoc polska doskonale „karmi" atak piłkami, szczególnie wybija się Chruściński. Publiczność aplauduje piękną grę Polski.

0 : 2

W 9 min. wysunięty za daleko Karasiak, nie może przeszkodzić kombinacji „forowej" lewej strony ataku Norwegów, co kończy się drugą bramką.

Niezrażona drużyna polska atakuje dal

Bomba Balcera

Od obrońców do ataku podawana piłka kończy się pięknem podaniem Ciszewskiego Balcerowi, który w 13 m. z paru kroków pakuje bombę 2:1.

Polska wyrównywa

Już kilka minut później z centry lewej strony plasuje Kałuża w lewy róg piłkę 2:2.

Po minucie...

Podniecony atak polski już w minutę później znowu przez Kałużę strzela 3 bramkę.

Polska prowadzi 3:2.

Gra pokazowa

Następne kilkanaście minut to pokaz rzadko w Polsce widzianego piłkarstwa. Trójka napadu przeprowadza świetne wprost ataki, lecz znowu pech nie pozwala Ciszewskiemu z odległości kilku metrów wykorzystać idealnego podania. „Główkę" Kuchara broni słupek, Balcer zaś chybia o włos. Czego nie zdobyła Polska to udaje się Norwegom z jedynego wypadu.

Kisieliński puszcza

Strzał z 20 m. puszcza Kisieliński, sądząc, że idzie na aut. 3:3.

Nieuznana bramka Kuchara

W 39 min. „for" Kałuży dla Kuchara i bramka, lecz sędzia znalazł „spalonego", którego absolutnie nie było.

I to jednak nie uchroniło Norwegów od klęski.

Czwarta bramka — i zwycięstwo

W 41 min. idealny atak Chruściński — Kałuża — Ciszewski — Balcer, kończy ostatni 4 bramką dla Polski. Przy dalszej przewadze drużyny polskiej kończy się mecz zwycięstwem tejże 4:3.

Orkiestra intonuje hymn państwowy polski.

Owacje dla Polski

Schodzącą z boiska drużynę polską żegnają owacyjnie widzowie w pokaźnej, mimo niepogody, liczbie 7.000.

Do szatni wciska się spora grupa szczególnie uradowanych Szwedów, ściskających serdecznie graczy polskich. Dowód to sympatji, jaką zdobyli sobie piłkarze polscy w Skandynawji.

Józef Kałuża



Z MISTRZOSTW FRANCJI W RUGBY

Świetny przebój napastnika, którego naprożno stara się obezwładnić pomoc przeciwnej drużyny.

OCENA DRUŻYN i WRAŻENIA PO MECZU

Triumf Polski

Mecz ten zaliczyć musi polski sport piłkarski do najlepszych w swej historji. Gra mimo oślizgłego boiska, stała na b. wysokim poziomie.

Przeprowadzona w szybkiem tempie, obfitowała w cały szereg momentów klasycznych.

Cała drużyna pracowała nadzwyczaj ofiarnie i ambitnie do końca gry, mimo niekorzystnego stanu 0:2.

Dobra forma ataku

Słabego punktu w drużynie nie było, choć co prawda spodziewano się więcej od Adamka, któremu braki techniczne dawały się na mokrym gruncie we znaki. Mimo to atak polski kombinował doskonale. Niestety dyspozycja strzałowa Ciszewskiego — b. dobrego w polu — nie dopisała. Szereg świetnych pozycyj, wyrobionych przez partnerów zmarnował. Nerwy nie dopisały.

Pomoc z Chruścińskim na czele

Pomoc była godnym współpracownikiem ataku. Chruściński miał swój najlepszy mecz, tworząc z trójką środkową ataku doskonały kwartet.

Obrona i bramkarz

Z obrońców tym razem lepszym był Giebartowski. Karasiak, swem zbyt ryzykownem wysuwaniem się aż poza linję pomocy stwarzał momenty wypadów Norwegów.

Kisieliński poza 3-cią bramką, której mógł nie puścić, dobry, — rutyny nie posiada jednak jeszcze w tym stopniu, co Domański.

Norwegowie

Drużyna norwegska — która 3 tygodnie przedtem grała z Danją 2:2, zawiodła. W ataku był groźnym i naprawdę wysoką klasę wykazał środek i prawy łącznik. W pomocy środek dobry, skrajni słabsi. Z obrońców lepszy lewy, grający brutalnie.

Sędzia

Sędzia Andersen, bezstronny. Nieuznana bramka Kuchara, rzekomo „spalona" była — powtórzmy to raz jeszcze, bezspornie zdobyta regularnie.

Bankiet

Po meczu odbył się wieczorem bankiet, obfitujący jak zwykle w wiele mów.

Tego samego dnia wyjechano w drogę powrotną do kraju. Wbrew przewidywaniom dała się ona we znaki niektórym członkom ekspedycji. Bo oto Bałtyk rozkołysał się do tego stopnia, że chorowali i nowicjusze i nawet stare „wilki morskie".

W Berlinie nastąpił rozdział ekspedycji na 2 grupy t. j. lwowsko-krakowską, która po trzygodzinnej przerwie ruszyła dalej, i poznańsko - łódzko - warszawską, która nocowała w Berlinie, by dnia następnego via Zbąszyn wrócić do domów.

Bilans wyprawy

Wyprawa P. Z. P. N. do Skandynawji udała się.

Mimo porażki w Stockholmie, gra drużyny polskiej, najlepsza z dotychczasowych, znalazła uznanie, zarówno widzów, jak i prasy.

Ważniejszy jeszcze jest fakt, że ogólnie wyrażano się z jaknajwiększem uznaniem o zachowaniu się drużyny polskiej, którą przeciwstawiano Włochom i Czechom. W prasie znalazł się nawet taki ustęp: „O ile Polaków zawsze b. chętnie u siebie gościć chcemy, to Czechów wolelibyśmy wogóle nie widzieć".

Większe znaczenie propagandystyczne miały występy w Norwegji.

Już nietylko fakt, że wygrano, ale sposób gry i zachowanie się drużyny polskiej budziły uznanie, a nawet podziw, czemu oficjalnie wyraz dali Norwegowie na bankiecie.

CO MÓWI KAPITAN WISŁY

HENRYK REYMAN

DO CZYTELNIKÓW „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

Najlepszym bezsprzecznie strzelcem w Krakowie jest kapitan 20 p.p. Henryk Reyman, środkowy napastnik „Wisły", wielokrotny gracz reprezentacji państwa i miasta.

Oto co mówi o sobie popularnie zwany „Proboszcz".

— Ze sportem piłki nożnej zetknąłem się jeszcze w dziecięcych latach. Wspólnie z Józkiem Kałużą grywaliśmy w uczniowskiej Polonji. Było to mniej więcej przed 18 laty. Grywałem na pr. łączniku. Następnie rozdzieliliśmy się, — ja w 1910 roku wstąpiłem do „Wisły", Kałuża do Cracovii.

W roku 1914 grałem po raz pierwszy jako środkowy napastnik w pierwszym zespole „Wisły". Wybuch wojny światowej spowodował rozwiązanie towarzystwa. Dopiero w 1918 roku, łącznie z kilkoma starymi piłkarzami - wiślakami, — dziś już nie żyją. — powołaliśmy przy poparciu garsteczki naszych wiernych sympatyków „Wisłę" ponownie do życia.

Pracę rozpoczęliśmy od ściągnięcia 11 zawodników, zakupna za złożone pieniądze potrzebnego sprzętu — i pobicia lwowskiej Pogoni, na jej własnym placu 3:0.

— Trzeba panu wiedzieć — entuzjazmuje się Reyman—że do Lwowa pojechaliśmy jako „Sparta"—bojąc się, by przez nieodpowiedni wynik nie zepsuć przedwojennej opinji „Wiśle". Później dopiero rozpoczęliśmy pracę, zaczynając nie jak inni w tym czasie od sprowadzenia trenera i chodzenia na treningi, lecz od uzyskania swego kąta.

Drużyny własnemi rękami oparkaniły otrzymane boisko. Dopiero z czasem barwy nasze, wyniki, oraz mrówcza praca przyciągnęła szereg osób, z którymi łącznie stworzyliśmy z ukochanego klubu towarzystwo, jedno z pierwszych w Polsce.

— Co pan sądzi o rozwoju „Wisły" od czasów powojennych?

— „Wisła" z każdym rokiem czyni znaczne postępy, a wpłynął na to roczny pobyt trenera Imre Schlossera, który dodał nam ogłady technicznej. Dotąd bowiem złożona z samouków, „Wisła" reprezentowała tylko bojowość, zapał i ambicję. Dziś na szczęście jest już lepiej. Nie zatracając naszej tradycyjnej twardości i ambicji, wtajemniczamy się w arkana gry kombinacyjno-technicznej.

W obecnym oraz poprzednim roku uzyskało towarzytwo cały szereg młodych, lecz pierwszorzędnych talentów. A ściągnęła ich znana troskliwość, jaką „Wisła" otacza zawsze zawodników. Młodzi zastąpić mogą śmiało na każdym stanowisku graczy pierwszego zespołu. Sekcja futbalowa posiada dziś bowiem niemal dwa równorzędne zespoły.



ALAN COBHAM

bohaterski zdobywca przestworzy, po powrocie z lotu do Australji,



BRONISŁAW SZWARC (WARTA),

z którym wywiad drukujemy poniżej.

BRONISŁAW SZWARC

doskonały biegacz Warty poznańskiej o swej karjerze sportowej

Ostatnie zwycięstwa Szwarca w meczu lekkoatletycznym Warszawa—Poznań wcieliły młodego zawodnika poznańskiego do grupy czołowej polskich średniodystansowców.

Oto jak wygląda jego sportowe curriculum vitae.

— Kiedy rozpoczął pan swą karjerę biegacza i co pana zyskało dla sportu?

— Lekką atletykę rozpocząłem uprawiać w r. 1923, kiedy bez żadnego przygotowania startowałem w biegu „Kurjera Poznańskiego", zajmując w bardzo poważnej konkurencji na stu przeszło biegaczy 5-te miejsce i bijąc doskonałego wówczas Ziffera.

— Sukces ten zachęcił mnie do dalszej, chociaż nieregularnej pracy treningowej. Ćwiczyłem się 2 razy w tygodniu, jednak bez żadnego planu.

— Dlaczego przerzucił się pan na dystanse średnie, gdy dawniej wolał pan długie mety?

— Poprostu po trzy i pół letniej praktyce w różnych biegach przekonałem się, że na bieżni czuję się lepiej na dystansach 800 i 1500 mtr. Męczą one mnie mało, a rezultaty odrazu miałem wcale dobre.

— A co pan uważa za najpiękniejsze swe sukcesy?

— Najwięcej mnie cieszy dwukrotne zdobycie puharu „Kurjera Poznańskiego" zwłaszcza w r. b., bo pokonałem wówczas Łukaszewicza, który zalicza się do najlepszej klasy warszawskich długodystansowców. Pozatem mam wiele sukcesów w biegach okrężnych.

— Za najlepszy mój wynik na bieżni uważam 4 min. 15.1 sek. na 1500 mtr. na mistrzostwach Polski w Warszawie, chociaż zająłem tylko 4-te miejsce. Odległość między mną a pierwszym nie była jednak zbyt wielka.

— Również sukcesem był mój bieg jesienny na Sołaczu w r. 1925, gdy pobiłem Szelestowskiego i ostatnie zwycięstwa na meczu Poznań — Warszawa na 800 i 1500 mtr.

— Wspominał pan o swych biegach o puhar, proszę więc wyliczyć swe powodzenia.

— I owszem. W biegu o puhar Stelli w Gnieźnie zwyciężyłem dwukrotnie w latach 1924 i 1925, w r. b. zająłem jedynie trzecie miejsce za Freyerem i Ratajczakiem.

— W biegu „Kurjera Poznańskiego" startowałem 4 razy — z tego w r. 1923 (pierwszy mój start) zająłem 5-te miejsce, w r. 1924 odstąpiłem z powodu niedyspozycji, a w r. 1925 i 1926 zająłem pierwsze miejsce.

— Oprócz tego w r. 1925 wygrałem podobne biegi w Inowrocławiu i Toruniu. Ogółem startowałem o puhary różnych miast 10 razy, z czego 6 razy zdobyłem 1-sze miejsce, przyczem nadmieniam, że były to przeważnie mety dłuższe, niż te, które trenuję.

— Jaki jest obecny pański trening?

— Obecnie trenuję dużo, korzystając ze stadjonu Centralnej Wojskowej Szkoły Gimnastyki i Sportów. W r. b. trenuję 5 — 6 razy na tydzień, o ile tylko czas mi na to pozwala. W r. b. trenowałem wiele z Szelestowskim, któremu dużo zawdzięczam.

— Uprawiam stale gimnastykę i pracuję nad poprawą ciągle jeszcze szwankującego u mnie stylu.

— Ile ma pan lat obecnie?

— Urodziłem się w r. 1905. Czasu więc do doskonalenia się mam dosyć.

BUDOWA PŁYWALNI WARSZAWSKIEJ

W NOWEJ FAZIE

ZA ROK BĘDZIE ODDANA DO UŻYTKU

W lipcu donosiliśmy o tem, że Polski Związek Pływacki ma w najbliższej przyszłości przystąpić do budowy pierwszej w Warszawie pływalni betonowej w parku Sobieskiego.

Niestety jednak, gdy zażądano od wydziału technicznego pozwolenia na budowę, wysłał on na miejsce komisję, złożoną z kilkunastu osób, która orzekła, że w parku Sobieskiego nic trwałego budować nie można, zarówno ze względów regulacji miasta, jak i ze względu na to, że wierzchnia warstwa gruntu na zboczach Agrykoli spoczywa na glinie, po której cieknie woda źródlana. Wskutek tego ziemia tam stale się osuwa, a przytem woda zaskórna, bardzo bliska powierzchni, utrudnia ogromnie roboty.

Jednocześnie, naczelnik budownictwa miejskiego, inż. Słomiński, odnoszący się bardzo życzliwie do przedsięwzięcia P. Z. P., zaproponował związkowi wybudowanie pływalni przy ul. Leszczyńskiej nr. 2.

Plac ten ma tę ujemną stronę, że budujący pływalnię muszą się dostosować do istniejących planów wielkiego kąpieliska miejskiego. Jednak ten atut, że elektrownia zaopatrywać będzie pływalnię za darmo w ciepłą wodę, odegrał rolę dominującą i przechylił szalę na stronę ul. Leszczyńskiej.

Po trzymiesięcznych ceregielach z magistratem, P. Z. P. uzyskał już dziesięcioletnią dzierżawę placu o wymiarach około 25 na 50 m., na którym wybudować mu wolno pływalnię, mającą 12½ m. szerokości i 25 m. długości. Po 10 latach pływalnia przechodzi na własność miasta, bez odszkodowania.

Basen ten będzie w ⅔ czasu przeznaczony do użytku młodzieży szkolnej. Z punktu widzenia interesów naszego sportu pływackiego nie stanowi to żadnego obciążenia dla P. Z. P.—wręcz przeciwnie, jest awantażem, gdyż przyczyni się do skutecznej i realnej propagandy pływania wśród młodzieży.

Wobec tego, że przy pomocy wody ciepłej z elektrowni, dotąd bezużytecznie wylewanej do Wisły, będzie się trzymać stale temperaturę wody około + 20° C., można będzie pływać od kwietnia do września, względnie nawet października, włącznie. Budowę po przetargu powierzono Polskiemu Towarzystwu Budowlanemu. Zbiornik żelazobetonowy wybudowany będzie tej jesieni, instalacje szatni, natrysków, niewielkich trybun i t. d., przeprowadzone będą na wiosnę, ogrzewanie basenu jesienią 1927 r., zaś na rok 1928 projektowane jest rozpoczęcie robót przy budowie hali przykrywającej basen.

Tym więc sposobem, sprawa budowy basenu, o który woła od lat paru cały świat sportowy stolicy, zostanie zrealizowana.



GÓRECKI (UNJA, POZNAŃ),

mistrz Polski na rok 1926 w jeździe motocyklowej na szosie

Z OJCZYZNY PIŁKI NOŻNEJ

Anglja w piłce nożnej ciągle jeszcze jest wyrocznią dla całego świata. Dlatego też niezwykle interesujące i pouczające są rekordy cyfr, osiągnięte tam w tej ważnej dziedzinie sportu.

Za najlepszego strzelca Anglicy uważają D. Weira, który w spotkaniu, zakończonem rezultatem 8:0 strzelił sam wszystkie bramki.

Najwięcej bramek w ciągu jednego sezonu strzelił J. Cookson, dotychczas dla swego trzecioklasowego klubu, Chesterfield 44 bramki, ale nie mistrzostwo. W pierwszej lidze dzierży rekord Harper z Blackburn z 43 bramkami. Jednakże, jeszcze więcej goali zdobył w Szkocji Crilley w roku 1922, umieszczając piłkę w sieci przeciwników aż 55 razy.

Historja koronowała jednak na „króla strzału" nie Weira, Cooksona, czy Crilleya lecz Stephena Bloomera z Der by Country, zdobywcę 352 bramek w spotkaniach klubowych i 28 — w międzynarodowych.

Rekord publiczności wynosi 127,307 osób, podczas zawodów Szkocja—Anglja w roku 1912 w Glasgowie: następnie idzie znany finał o puhar 1923 roku w Wembley — 126,047 osób.

Finał o puhar Szkocji w ubiegłym roku oglądało 101,711 osób.

Rekord dochodu dał finał o puhar w 1923; kluby podzieliły się wówczas sumą 27,776 funtów ang.

Rekord długości walki zdobyły kluby Stork i Leyton w roku 1925, które walczyły o zwycięstwo w ciągu 9 godzin i 40 minut.

I. Doig grał najdłużej dla jednego towarzystwa: przez 14 lat bronił on bram kl Sunderland.

David Wilson z Oldham Athletik grał 26 razy z rzędu, nie opuszczając ani jednego meczu.

Preston North End zdobył w 1889 roku mistrzostwo, nie przegrywając ani jednego meczu, a puhar wywalczył, nie tracąc ani jednej bramki.

Huddersfield Town jesb jedynym klubem, który zdobył mistrzostwo I ligi trzy razy z rzędu.

ALAN COBHAM
PIONIER TURYSTYCZNY POWIETRZNEJ

— Witano nas w Tokjo conajmniej jak Anglicy Cobhama po powrocie z Przylądka Dobrej Nadziei.

Temi słowy określił Orliński zgotowane mu przez Japończyków przyjęcie.

Nazwisko Cobhama obiegło cały świat; w Anglji jest wymawiane z największą czcią; u nas pozostaje pustym niemal dźwiękiem.

Nazwano go — królem powietrznych taksometrów.

Podniebne przestworza mają swych poetów, lotników — szaleńców.

Zna lotnictwo również pilotów, którzy żyją z przestworzami za pan brat i szukają korzyści z opanowania przestworzy. Lotnictwo przestało dla nich być tylko sportem.

Do rzędu tych ostatnich należy Alan Cobham. Nie znajdziemy go na liście rekordzistów wysokości, ani szybkości. Nie porywa się on na żadne specjalnie popularne problemy lotnicze i z romantycznych jego przygód czysto sportowych moglibyśmy najwyżej zanotować próbę osiągnięcia szczytu Mount Everest, dokonaną, zresztą bez powodzenia, mimochodem.

Jego loty, to praktyczne zadanie człowieka, dla którego samolot jest czemś takiem, jak dla przeciętnego Amerykanina lub Francuza — samochód.

Dziś w sprawach dziennikarskich udaje się do Portugalji, by dostarczyć pilny materjał sensacyjny, jutro z ramienia rządu wyruszy w misji politycznej do Azji Środkowej, kiedyindziej obwozi po Europie jako „szofer powietrzny" bogatych Amerykan.

Cobham jest powietrznym turystą, nie używa specjalnie budowanych aparatów, lata na seryjnych, nie przygotowuje na szlakach swych lotów stacji materjałów palnych, ani nie poprzedza swych wypraw reklamą.

Gdy jednak decyduje się na daleki raid, nie rzuca się w wir niebezpieczeństw bez namysłu. Jego podróże są przemyślane w najdrobniejszych szczegółach.

A nie należą one ani do codziennych, ani łatwych. W 1924 r. odbywa raid do Egiptu i Palestyny, 12,000 mil, przyczem z Londynu pod piramidy leci w ciągu jednego dnia.

W roku następnym odbywa już wspomnianą podróż do Indyj i Tybetu, wreszcie 29 maja 1925 roku w ciągu jednego dnia leci z Londynu do Zurichu i wraca z powrotem.

Nie te jednak loty są przyczyną niesłychanej popularności Cobhama w Anglji.

W początku roku bieżącego wyruszył Cobham z Londynu do Kapsztadtu na południowy kraniec Afryki. Mijały długie tygodnie, w ciągu których skąpo tylko nadchodziły wieści od bohaterskiego lotnika.

Celem jego podróży było zbadanie możliwości wprowadzenia stałej komunikacji lotniczej pomiędzy metropolją, a południowo-afrykańskiemi koloniami. Leciał też krótkiemi etapami, robiąc po 600 — 1000 klm. na dobę, badał warunki atmosferyczne, terenowe i t. d.

Walczył przytem po drodze z zasadzkami podzwrotnikowej przyrody, która atakowała go piekielnym gorącem, utrudniającym działanie motoru, rzucała pod skrzydła pustki powietrzne i szalone wiry, to znów smagała ulewą. Walczył nadomiar złego z człowiekiem, który raz po raz, gonił potwora powietrznego gradem kul, lub pierwotnych strzał. Posuwał się powoli.

W dodatku, już niemal u celu zachorował mu tragicznej pamięci mechanik Elliot.

Z powrotem zamierzał stanąć w Londynie po tygodniu lotu — nie udało mu się to. Stracił na powrót 15 dni. Witały go nieprzebrane tłumy, o nich to mówili nasi lotnicy, stał się bohaterem, przyćmił w Anglji sławę wszystkich swych kolegów.

Ale jego żądza włóczęgi po przestworzach i szukania nowych dla ludzkości szlaków, nie dała mu długo siedzieć na miejscu.

Dn. 30 czerwca wyruszył z Londynu na dwupłatowym hydroplanie o silniku „Jaguar" 385 HP. Za cel postawił sobie — Australję.

Horoskopy stawiano tym razem nieprzychylne. Cobham leciał na hydroplanie, którego nie znał. Pozatem należało się spodziewać, że w okolicach Oceanu Indyjskiego natrafi na okres gwałtownych musonów.

Cobham postanowił lotu swego dokonać w czasie krótszym od Amerykan, braci Smithów, którzy stracili na podróż 4 miesiące.

Podróż obfitowała w momenty tragiczne, a dla jego mechanika Elliota skończyła się śmiercią. Rażony kulą arabską skonał, nie ujrzawszy celu podróży. Z bólem serca rozstał się Cobham z mogiłą swego nieodstępnego towarzysza powietrznych wędrówek i ruszył w dalszą drogę.

Pomiędzy Bagdadem a portem Darwina miał lotnik najcięższy bodaj odcinek lotu. Deszcze i huragany, wzbijające lawiny piasku, stanowiły zaporę, przed którą cofnąłby się kto inny.

Król szoferów powietrza nie ugiął się. Dn. 5 sierpnia wylądował w porcie Darwina. W pięć dni potem stanął w Sydney.

Powrotną drogę odbywał w towarzystwie sierżanta Warda i mjr. Capela Okres ten był szczególnie denerwujący dla oczekujących Cobhama w kraju rodaków. Przez długi czas nie otrzymywano o nim żadnych wieści.

Znamy te szarpiące nerwy chwile niepewności, przeżyliśmy je przy okazji lotu kpt. Orlińskiego.

Wreszcie po 321 godzinach lotu, w czasie których przemierzył około 45,000 klm., witany uroczyście przez wielotysięczne tłumy, wylądował na Tamizie przed parlamentem.

Każdy kraj niemal ma obecnie swoich bohaterów powietrza. Czemu jednak popularność żadnego z nich nie może się mierzyć z tą, jaką się cieszy w Anglji „Król szoferów taksometrów powietrznych?"

Alan Cobham dla Anglików jest genjalnym pionierem, który przed swą ojczyzną otwiera nowe horoskopy.

Praktycznym Anglikom Cobham rzuca nadzieję dogodnej komunikacji z koloniami, entuzjastom powietrza imponuje brawurą dokonywanych lotów, we wszystkich wzbudza podziw i wiarę, że już niedaleki jest czas, gdy samolot stanie się takim samym sprzętem turystycznym, jakim dziś jest samochód.

A niczem innym nie można zyskać takiej popularności, jak obiecując człowiekowi, że za lat parę każdy będzie mógł zostać — orłem.

Jerzy Szyszko - Bohusz

NOWE REKORDY PŁYWACKIE

Z pośród powodzi rekordów światowych, bitych stale przez pływaków amerykańskich i europejskich, zaledwie niewielka ilość dostaje się na urzędową tabelę Federacji Międzynarodowej.

Znakomita większość zostaje odrzucona, ze względu, czy to na zbyt krótki basen (w Ameryce przeważnie 20 yardów), czy to na brak dostatecznej liczby czasomierzy, lub wiarogodnych sędziów.

Mimo tak surowego przesiewania zarząd F. I. N. A. na ostatniem posiedzeniu, odbytem w Budapeszcie podczas mistrzostw Europy, zdołał jednak wyłowić 19 rekordów, nadających się do zatwierdzenia.

Zaledwie 5 z nich należy do pływaków amerykańskich, reszta — do europejczyków, przyczem prym wiedzie oczywiście Arne Borg, mający na wokandzie ostatniego posiedzenia tylko 10 rekordów światowych.

Oto lista nowych rekordów zatwierdzonych:

Panowie. **Styl dowolny:**

100 y. Weissmüller, U. S. A., kolejno 52.2" i 52" (obydwa rok 1925). 150 y. Weissmüller 1:26.4 (r. 1926.)

Dalej serja Szweda Arne Borga, a mianowicie: 300 y. 3:16.4: 300 m. 3:33.8; 400 m. 4:50.3; 440 y. 4:52.6; 500 y. 5:38.1; 500 m. 6:08.4; 880 y. 10:37.4; 1000 m. 13:04.2; 1500 m. 20:04.4; 1 mila ang. 21:41.3.

Wszystkie te rekordy ustanowione zostały w r. 1926, a 4 pierwsze z nich pobite zostały z jednego startu.

Styl klasyczny: 400 m. Van Parys, Belgja 6:01 (1925). Rekord następny Rademachera (5.50) nie został już uznany, prawdopodobnie dlatego, że w Ameryce ustanowiony był on nieformalnie.

Panie. **Styl dowolny:** 880 y. Ethel Mac Gary (U. S. A.) 12:26 (1925).

Styl klasyczny: 100 m. Erna Hunens, Niemcy 1:29 (1925). 200 m. B. Hazelius, Szwecja 3:19.1 (1926).

Wreszcie na 400 m. st. klasycznym Amerykanka Agnes Geraghty ma czas 7:04.8, a następnie triumfuje Szwedka Hazelius z fenomenalnym czasem 6:59.3.

Czas Miss Geraghty jest bliski rekordu Kuncewicza w stylu dowolnym!

MILCZĄCY NURMI
Karta z życia wielkiego sportowca

Nurmi, pół-bóg świata sportowego, wytrzebił z siebie zaiste wszelką słabość człowieka.

Ten fenomen natury fizycznej, jest także osobliwym okazem duszy pozbawionej do szczytu próżności, snobizmu, fanfaronady, — słowem wszystkiego, czego tak trudno ustrzec się, będąc wszędzie i zawsze sensacją, budząc stale podziw, admirację i zdumienie, prześladujące każdą żyjącą sławę świata.

Nurmi unika fotografów i wywiadów, boi się cienia reklamy. Nurmi—milczy. Przysłowiowe to milczenie ma czasem kłopotliwe skutki. Oto charakterystyczny przykład.

Nurmi — jak wiadomo — otrzymał z rąk prezydenta Finlandji, Relandera, wysoki order Białej Róży.

Z tego powodu odbyła się u prezydenta Finladji uroczystość na cześć mistrza sportu.

Prezydent republiki w czasie oficjalnych przyjęć czerpie hojną ręką z obfitego doświadczenia, towarzyskiego, które również posiada Paavo. Nurmi bowiem jako gość Coolidgea i Forda rozumie doskonale, że potentatom tego świata w rozmowie ich nie powinno się przeszkadzać, a odpowiadać należy lapidarnie. Nie bez powodu Bóg rozmieścił usta i nogi w biegunowym kierunku. Odpowiedź winna się ograniczać do jednego słowa.

Gorzko odczuł tę maksymę starorzymską prez. Relander w czasie oficjalnego przyjęcia Nurmiego.

— Jak się pańskie biegi podobały w Ameryce? — brzmiało pierwsze pytanie prezydenta Fin landji.

— Bardzo — odparł Nurmi.

— Jakie wrażenie wywarł na panu mój przyjaciel, Coolidge?

— Yankes.

— Czy nie znudziły już pana to ustawiczne zdobywanie rekordów światowych?

— Nie.

Lapidarność odpowiedzi Nurmiego wprawiała prezydenta w coraz większe zakłopotanie. Sięgnął więc po inny temat.

— Jak pan zareagował na propozycję wyrzeźbienia pańskiego aktu?

— Dobra myśl.

— Nurmi stropił się. Nieopatrznie wymknęły mu się z ust dwa słowa. Obejrzał się więc nerwowo. Z oblicza prezydenta biła radość; dwa słowa z nieśmiertelnych ust! Może wreszcie rozmowa potoczy się gładko. Najlepiej więc pozostać przy tym samym temacie.

— Jak się panu ta rzeźba podobała?

— Zła.

— Dlaczego uważa ją pan za nieudaną?

— Tak sobie.

Nastrój przyjęcia stawał się bardziej, niż kłopotliwy. Prezydent sięgnął po ostatnią rezerwę — politykę.

— Jak pan ocenia polityczne stosunki w Ameryce? I jakie jest obecne położenie finlandzkich emigrantów?

Nurmi milczał, jak statua grecka. Czuł się zupełnie wyczerpany. Pozatem nigdy się nie zajmował polityką.

Prezydent czekał dłuższą chwilę wreszcie zapytał:

— Czy mogę pana prosić na czarną kawę? Czy nie szkodzi to panu?

— Jeszcze nie.

Czarną kawę wypito bez słowa.

PIŁKA NOŻNA

W mistrzostwie Anglji rozegrano następujące spotkania: Westham United—Sheffield Wednesday 1:1; Blakburn Rovers — Bury 2:2; Aston Villa — Derby County 3:1; Bolton Wanderers — Manchester Un. 4:0; Burnley—Arsenal 2:0; Cardiff C—Sheffield Un. 3:0; Everton — Huddersfield 0:0; Leeds Un.—Blackburn Rovers 4:1; Newcastle — Liverpool 1:0; Tottenham — Birmingham 6:1; Sheffield W. — West Bromwich Alb. 2:1; Bury — Westham Un. 2:1.

Sensacyjne spotkanie Leicester City — Sunderland wygrał Leicester City 2:1, rewanżując się S. za prześcignięcie w tabeli mistrzostw. Ponieważ jednak Sunderland pobił Burnley 7:1, więc prowadzi nadal w tabeli, mając równą ilość punktów z Leicester (po 14 p.), lecz lepszy stosunek bramek. Na trzecie miejsce wysunął się z czwartego Bolton Wanderers, a na czwarte z dziewiątego Bury; Birmingham spadł z drugiego na dziesiąte; ex-mistrz Huddersfield zajmuje ósme miejsce (12 punktów). Ostatnie miejsce (4 p.) zajmuje Westham Un.

W drugiej lidze prowadzi nadal Manchester C., mając równą ilość punktów (15) z Preston North End; trzecim jest Hull City 14 p., (z najmniejszą ilością strzelonych bramek — 4); czwarte Swansea Town, piąte Port Bale; ostatnie (3 p.) Wolverhampton (3 p.).

Spotkanie Anglja — Irlandja przyniosło pewne zwycięstwo Anglikom 6:1.

Austrja — Szwajcarja 7:1, wielkie zwycięstwo Wiedeńczyków wprawiło ich w szał radości. Szwajcarzy przegrali głównie wskutek nieudolności ataku i przewagi technicznej Austrjaków, która uwidoczniła się specjalnie na deszczu. Linja pomocy Szwajcarów i obrona były lepsze jednak od przeciwników. Bramki strzelili dla Austrji: Horvath 3, Sindelar 2, Wessely i Klima po 1; dla Szwajcarji: Poretti 1.

Ogólny stosunek bramek dotychczasowych 10 spotkań jest 32:12 dla Austrji.

Jedyne spotkanie o mistrzostwo austrjackie F. A. C. — Hakoah 1:1 nie przyniosło spodziewanej porażki, niepokonanej dotąd drużynie z Floridsdorfu.

Prowadzi w tabeli Admira (6 g. 10 p.) przed B. A. C. (5 g. 9 p.). Simmering (6 g. 8 p.) i F. A. C. (5 g. 7 p.). Amateure na szarym końcu.

W spotkaniach towarzyskich Rapid pokonał Sportklub 3:0, a Slovan II ligową Hertha 3:1.

Mecz Wiedeń — Karyntja, przyniósł zwycięstwo stolicy 5:2.

Sparta rozegrała swój ósmy mecz w Ameryce z All Hars (Chicago) z wynikiem 4:4.

Maori, rugbyści nowozelandzcy, odnieśli dwa dalsze zwycięstwa; pokonali reprezentację baskijczyków 11:3, a Owernję 16:3. Pierwszą porażkę zadała im dopiero reprezentacja Paryża, wygrywając 11:9.

Sabaria dawniej Szombathely, mistrz prowincji węgierskiej, obecnie drużyna ligowa I ligi poniosła w Belgji dwie dotkliwe porażki: z Diables Rouges (oficjalna reprezentacja Belgji) 1:3, z reprezentacją Liege aż 1:7.

Helsingfors — Tallin, mecz międzymiastowy, przyniósł wygraną Finlandczykom 2:1. Gra stała na b. niskim poziomie.

Mistrzostwa włoskie I ligi, rozgrywane w dwu grupach A i B przyniosły następujące wyniki: Brescie—Pro Vercelli 0:0; Alba Napoli 2:0; Juventus — Casele 4:0; Internationale — Modena 2:1; Doria — Medjolan 0: Bologna — Livorno 3:2: Padova—Sampierdarene 3:1; Foritendo — Alessandria 1:1: Cremonese — Torino 0:1. W grupie A prowadzi Juventus i Internationale. W grupie B — Bologna przed Alessandria.

We Francji odbywają się doroczne rozgrywki o puhar. W drugiej rundzie rozegrano już 82 spotkania.

W mistrzostwie Paryża po zwycięstwie nad C. Francais 2:1, prowadzi S. C, de l'Est; drugie miejsce zdobyła sobie, dzięki wygranej 4:0 ze St. Francais, Red Star Olimpique.

Mistrz Francji Olimpique (Marsylja) przegrał w spotkaniu towarzyskiem z Olimpique (Lille) 2:3.

W Szwajcarji pierwszy dzień rozgrywek o puhar przyniósł następujące ważniejsze spotkania: Servette — Lausanne 4:1; Etoile Carouge — Athletique 4:1; Young Fellows — Lucerne 4:0; Zurich — Red Star 4:1; Young Boys — Olten 4:0; Etoile — Rouens 4:3; Young Fellows — Weltheim 11:2; Bazylea — Old Boys 4:1; mecz dwu rywali Chaux de Fonds — Etoile 3:3; Fribourg — Etoile Caragous 1:1.

W Hiszpanji Valencja pokonała Sagunt 4:0.

Druga runda puharu, do której staje jeszcze 21 drużyn, rozpocznie się dopiero 7 listopada.

Wielkorządca angielski w Palestynie wyznaczył 50,000 f. szt. (około 2,500,000 zł.) na cele związane z popieraniem piłki nożnej.

Na trenerów związku palestyńskiego zaangażowano A. Weisza (B. A. C.) i Breyera (Vivo).

W Niemczech rozpoczęto rozgrywki wstępne o puhar Niemiec.

We Wrocławiu pokonała niespodziewanie 2:0 reprezentacja południowo - wschodnich Niemiec Niemcy południowe (jak wiadomo piłka nożna w tym właśnie okręgu stoi najwyżej). W Szczecinie Berlin, jak zawsze dotąd pokonał związek baltycki 2:0. Wreszcie w Kolonji Niemcy północne — Niemcy zachodnie 2:1.

Inne ciekawsze wyniki: V. f. R. Fürth — Monachjum 1860 4:2; S. V. Fürth — I. F. C. Bayreuth i F. C. Nürnberg — Wacker (Monachjum) 4:3; Schwaben Augsburg — F. C. Fürth 3:2; Sp. V. Frankfurt — Germania 4:0.

Slavia (Sofja) zdobyła mistrzostwo Bułgarji, bijąc Vladislav (Warna) 2:1. Decydująca bramka padła dopiero po przedłużeniu gry o 2 x 15 minut.

Reprezentacja Egiptu pokonała Lewsky (Sofja) 4:0 i 2:0.

W mistrzostwie Norwegji, rozgrywanem systemem puharowym do półfinałów doszły drużyny: Drofn, Odel, Urad i Orn.

Na Węgrzech w meczu o puhar pokonało Kispesti — F. T. C. 4:2.

RÓŻNE

Wyścig o rekord szybkości samochodowej odbywa się między Eldridgem i Bretonem. Zaledwie tydzień temu Francuz odebrał Anglikowi rekordy na 5 mil i 10 klm., gdy oto Eldridge na torze Monthlery znowu zdobył je dla siebie.

Oto jego nowe rekordy: 5 mil ang. 2 m. 9 s. 66/100 (średnio 223.416) rekord pobity o 21/100 s. 10 klm. 2 m. 41 s. 25/100 (średnio 223, 255) rekord pobity o 24/100 sek.

Reprezentacja hockeyowa Niemiec uległa w Kopenhadze Danji w stosunku 2:3.

Alan Cobham otrzymał w uznaniu wspaniałego czynu sportowego, dokonanego przez przelot Anglja — Australja — Anglja od króla angielskiego szlachectwo i prawo do noszenia tytułu „sir".

Ma on zamiar w najbliższej przyszłości dokonać przelotu nad Atlantykiem.

Pastwą niebywałego orkanu, jaki nawiedził Florydę, padło przedewszystkiem Miami, najwspanialsza miejscowość kąpielowa świata.

Miami, poza swą sławą w eleganckim świecie, słynne jest też w świecie sportowym, z tego, że jest ono co roku w zimie widownią mistrzostw pływackich Stanów Zjednoczonych. To też w tabeli rekordów świata Miami figuruje wielokrotnie. Tam właśnie, w. cudownym klimacie Florydy, w pięknych słonecznych pływalniach, dokazywali „cudów" Weissmüller, Arne Borg, Ethel Lackie, Sybil Bauer.

LEKKA ATLETYKA

David (Rumunja) rzucając dyskiem 46.38 zakwalifikował się do rzędu najlepszych miotaczy świata.

Śmiertelny wypadek, w skoku o tyczce, miał miejsce w Nyon, gdzie Szwajcar Stand, spadł przy skoku tak nieszczęśliwie, że w parę godzin później zmarł.

W Estonji osiągnął znakomity lekkoatleta Meimer następujące wyniki w pięcioboju: 200 i 1500 mtr. — 23 sek. i 4:47; rzut oszczepem i dyskiem—59.27 i 40.44; skok wdal 6.68. Wyniki owe stanowiłyby nowy rekord światowy.

Ritola wygrał mistrzostwo Ameryki w biegu na 2 mile z przeszkodami, w czasie 10:34.2.

Olimpjada robotnicza 1927 r. odbędzie się w Pradze w czasie od 2 — 8 lipca.

Mistrzostwo 15 klm. Budapesztu wygrał Kiraly (maratończyk) w czasie 53:04.6.

W Preszburgu, na meetingu międzynarodowym osiągnięto szereg pierwszorzędnych wyników. Rzut kulą: Daranyi 14.42; skok wdal Puspöky 6.90; dysk Marvalic 40.2; skok wwyż Kesmarky 1.80; oszczep Szepes 56.99; 100 i 200 mtr. Fluck 11 i 22.8; 400 mtr. Kurnnessy 51.8; 3000 mtr. Szerb 8.58; 800 mtr. Barsi 2:01; 1500 m. Sindler 4:14.

Nurmi nie przejął się specjalnie swoją porażką w Berlinie, zwalając ją na karb chwilowej złej formy i lekkiego przetrenowania. Nurmi obiecuje nam, sportowcom, na przyszłość, niezwykłe emocje, stwierdzając, że ma teraz cel wżyciu: zatriumfować nad swemi zwycięzcami.

Spotkania owe odbędą się dopiero w roku przyszłym, na początku bowiem II stopada wyjeżdża wielu Finlandczyków do Ameryki, aby tam po miesięcznym treningu w uniwersytecie Drake, rozpocząć dwumiesięczny sezon zawodów w halach.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Bułgarji przyniosły wyniki b. słabe: w 100 i 400 mtr. Diczeff 11.5 i 55 s. 1500 i 5000 — Peew 4:37 i 17:37. 10000 — Todorow 35:36. 110 płotki — Kolew 18.4. Sztafety: 4 x 100 — 50 s.; 4 x 400 — 4:2. Skoki: wdal — Gelew 6.70; wwyż — Hristow 1.65. Trójskok — Petronow 12.87. Tyczka — Bojadjew 3 m.. Rzuty: dyskiem Krasnarew 33.81; kula i oszczep Ivanow 11.65 i 44.82.

Peltzer, najlepszy średniodystansowiem świata ma wyraźnego pecha do 1000 mtr.

W stosunku bowiem do jego rekordów na 800 i 1500 mtr. winien on przebiedz ten dystans w 2:24, tymczasem wszystkie jego próby pobicia rekordów na 1 klmtr. spełzają na niczem; osiąga zaledwie czasy 2:29 do 2:39.

W najbliższą niedzielę w Hamburgu ma on zamiar jeszcze raz zaatakować ten tak oporny dystans.

Mistrzostwo Niemiec w chodzie na 50 klm. wygrał Hähnel w 4:37:39.5, bijąc zeszłorocznego mistrza Sieverta o 15 m.

Rekord światowy w chodzie 1000 g. pobił w Berlinie Białobłocki, osiągając 3.374,044 mtr. (średnio 80 klm. dziennie): poprzedni rekord należał do Anglika Bucklersa — 3.264 klm.

Pierwszą kobietą, która przebiegła dystans maratoński, jest Angielka Violett Pierceu. Przestrzeń Windsor — Londyn (42 klm.) pokryła ona w czasie 3 g. 40 minut.

Największy meeting lekkoatletyczny Japonji „Meidżi Szrine" będzie się odbywał tylko co 3 lata.

Zostało bowiem ustalone, że młodzież japońska za dużo zajmuje się sportem, co wpływa niekorzystnie na wyniki nauki.

Strniste, znany lekkoatleta czeski pobił w Brnie rekord czeski na 1000 m. w czasie 2:32.7.

Włochy — Szwajcarja—Polska, mecz międzypaństwowy trzech krajów ma odbyć się, według doniesień prasy zagranicznej, w Rzymie dnia 4 listopada r. b. Co specjalnie zadziwić musi sfery sportowe, to fakt, że wiadomość tę otrzymujemy za pośrednictwem zagranicy, podczas gdy P. Z. L. A. żadnych informacyj w tej sprawie nie posiada.

O ile Polska istotnie weźmie udział w powyższym meczu i potrafi wysłać zespół najlepszy zawodników, być może uda się nam zająć drugie miejsce z honorowym stosunkiem punktów.

BOKS i KOLARSTWO

Bosisio zdobył mistrzostwo Włoch, wagi średniej, bijąc Frattini w 15 rundach na punkty. Frattini miał 3 klgr. przewagi.

W Londynie mistrz Europy wagi muszej Elky Clarke pokonał w 20 rundach na punkty mistrza Francji Morachiniego. Tegoż dnia Tom Milligan pokonał Ted Moorea, po 14 rundach walki.

Criqui, ex-mistrz świata wagi piórkowej wystąpił po dwuletniej przerwie w Buenos Aires, przeciwko mistrzowi Chuli Uzubcaga i uległ mu w 10 rundach na punkty.

Diener, który niedawno zrzekł się tytułu mistrza Niemiec wagi ciężkiej, rozegrał pierwsze swe spotkanie w Ameryce i pokonał Knute Hausena. jednego z lepszych bokserów amerykańskich w 10 rundach na punkty.

O zarobkach bokserów w U. S. A. świadczy najlepiej to, że Diener za mecz z Hausenem dostał 8,000 dolarów, a za następne spotkanie z Mounty Muun zaofiarowano mu 22,000 dolarów.

Tunney nowy mistrz świata wszystkich kategoryj, został zaangażowany do filmu, jako odtwórca typu amerykańskiego marynarza, w obrazie „wojująca marynarka".

Henri Scillie, mistrz Europy wagi koguciej, pokonał po 12 rundach na punkty, ex-mistrza Europy wagi piórkowej Ol. Hebransa.

W Paryżu Mascart (w. lekka) pokonał Harry Corbetta po 12 rundach na punkty. Gypsy Daniels w 10 rundach wygrał na punkty z Francuzem Barrickiem.

Harry Wills, murzyn, popularnie zwany „czarną panterą", jeden z najlepszych bokserów świata w wadze ciężkiej, długotrwały i bezskuteczny „challenger" ex-mistrza świata Jack Dempseya, został niespodziewanie pokonany w Bostonie przez Jack Sharkeya. Murzyn miał coprawda przewagę nad przeciwnikiem, jednak w 13 rundzie został zdyskwalifikowany za niedozwolone ciosy, i zwycięzcą został Sharley.

Spotkanie to zakończy przypuszczalnie karjerę Willsa i usunie z drogi nowego mistrza świata, Tunneya, jednego z najgroźniejszych przeciwników.

Jednocześnie usunie na czas jakiś z historji tronu pięściarskiego, niesforny epizod antagonizmów ras czarnej i białej, atut wygrywany w stosunku do Willsa przez Dempseya i Tunneya.

TENNIS

Johnston i Ryan, odwieczny rywal Tildena i jedna z najniebezpieczniejszych przeciwniczek „boskiej" Zuzanny przeszli również pod opiekę twórcy nowej „zawodowej" epoki w tennisie, Ch. Pyla.

Jak widać, najlepsze rakiety świata są już w szponach tego managera.

Zuzanna Lenglen wystąpiła po raz pierwszy zawodowo w Ameryce na kortach Madison Square Garden i pokonała miss Browne 6:1, 6:1. Richards pokonał Fereta 6:3, 6:4.

Niezbyt pocieszającym prognostykiem dla neofitów zawodostwa tennisowego jest fakt, że widownia na to spotkanie nie była wyprzedana. Podobno bilety były za drogie.

Borotra, Lacoste, Cochet i Brugnon, po swym powrocie z Ameryki, dali prawdziwy koncert gry w doublu. Spotkanie odbyło się w Paryżu i przyniosło zwycięstw.o Borotrze i Lacostowi 2:6, 8:6, 8:6.

W Meranie odbywa się turniej tennisowy, w ciągu którego niespodziewanie Rumun Mishu, pokonał jednego z najlepszych graczy Niemiec — Froitzheima 6:1, 10:8.

Ostatnie porażki Landmanna, Moldenhaura, Froitzheima, pań Friedleben i Ausseny stanowią prawdziwy Sedan niemieckiego tennisu.

Spotkanie tennisowe Paryż — Praga przyniosło zwycięstwo Czechom 3:2.

Po stronie Francji grali Couiteas i Landry; po stronie czeskiej Macenauer i Koželuh, właściwy zwycięzca tego turnieju. Macenauer bowiem przegrał obydwa spotkania pojedyńcze

Vertua, znakomity motocyklista włoski startował w Lipsku i był bohaterem wyścigów. Najważniejszą nagrodę dnia na przestrzeni 15 klm. wygrał w czasie 8:04.2.

W dwu następnych biegach uległ Rüttchenowi (mistrzowi Niemiec), jadącemu na silniejszej maszynie.

Holender Herkuylens nie odegrał we wszystkich tych biegach poważniejszej roli.

Wielką nagrodę Drezna dla stayerów wygrał Leddy (Amsterdam), zdobywając w trzech przedbiegach, trzy pierwsze miejsca.

Pokonał on Lewanowa, Snocka, Saldowa, Paillarda (Francja) i Feja.

Nagrodę Drezna dla sprinterów wygrał Bailey (Londyn) przed Lorenzem (mistrz Niemiec), Australijczyk Spears przybył na 8-em miejscu.

Medjolan — Modena. 307 klmtrowy bieg szosowy wygrał Binda przed Brunero Piccini i Negrini.

Criterium Europy, rozegrane w Turynie, jako spotkanie „Omnium", wygrała para Binda — Brunero przed Linari — Piemontesi. Trzecie miejsce zajęła para francuska Blanchonnet — Bidot. Czas wyścigu 100 klm. na szosie 2:34:47.

Girardengo startował po raz pierwszy po swym wypadku w Brescii, gdzie uległ Belloniemu w matchu „Omnium"; w Avezzo uległ w biegu 40 klm. Bindzie.

Forma „il campionissimo" pozostawia wiele do życzenia.

W Brukseli nastąpiło otwarcie bieżni zimowej. Benist wygrał bieg na 100 klm. w czasie 2:32:16.

Super — match — Omnium", ostatnia impreza kolarska Francji pod gołem niebem przyniosła zwycięstwo parze Wambst—Lacquehay 8 pkt. przed Blanchonnet—Deruyter 8 pkt., Marcillac — Blanc — Garin 9 pkt. i Br. Pelissier 14 pkt.

Zwycięska para doznała niedawno porażki dość sromotnej w Berlinie, zdobywając za Niemcami tylko 4 miejsce.

Le Trophee de Paris, ostatnia impreza kolarska sezonu letniego, gódzinna jazda za motorami, zdobywana od r. 1923 przez takich asów, jak Linart, Lavalade, Toricelli, przyniosła zwycięstwo Aerstowi o 300 mtr. przed Sergent.

Dalsze miejsca zajęli: Seres, Parisot, Breau.

Aerts przebył 71 klm. 650 mtr. i ustanowił tem samem rekord bieżni w Buffalo.

Mecz „Omnium" wygrał Marcillac przed Raynaud, Ch. Pelissier i debiutującym po powrocie z Ameryki Poulainem.

W mistrzostwie Ameryki dla stayerów ostateczne zwycięstwo zdobył Hopkins, bijąc w decydującym biegu Keenana, Chapmana i Madonna.

W Zurychu w zawodach „La roue d'Or" (50 klm. za motorami) wygrał P. Suter przed Wittigiem, Linartem i Brunierem.

W sprincie Kaufmann trzykrotnie pobił Moeskopsa.

Rekord światowy w jeździe godzinnej za motorami, coprawda tylko dla amatorów, ustanowił na torze Monthlery Francuz Mauqey. Przebył on 84,900 mtr. i poprawił dawny rekord Anglika Barietta o 5,700 mtr. Jednocześnie ustanowił on nowe rekordy na przestrzeni od 10 do 80 klm.

Tour de France r. 1927 ulegnie w szczegółach wykonania zasadniczej zmianie. Przedewszystkiem więc długość poszczególnych etapów zostaje skrócona, a tem samem i ich ilość wzrośnie do 24. W większości wypadków start odbywać się będzie dzień po dniu, bez dotychczasowych parudniowych odpoczynków. Wreszcie na niektórych płaskich etapach startować będą zawodnicy nie razem, jak dotąd, a grupami, reprezentującymi tę samą firmę rowerowa

POLSKIE ASY LOTNICZE

o gigantycznym raidzie Kpt. Orlińskiego

Bohaterski lot kapitana Orlińskiego i sierżanta Kubiaka odbił się potężnym echem wśród całego społeczeństwa.

Z dokładnych opisów raidu, umieszczonych w całej prasie, dowiedziano się o dolach i niedolach dzielnych lotników, o trudnościach, jakie musieli przezwyciężyć i o wspaniałem przyjęciu, jakie zgotowała Polakom odległa, a posiadająca tyle serca i sympatji dla nas, Japonja.

Teraz posłuchajmy co mówią o locie Warszawa — Tokjo — Warszawa fachowcy — lotnicy.

Inżynier ppłk. Ludomir Rayski,

pierwszy lotnik, który rzucił myśl zdobycia rozległej przestrzeni Warszawa—Tokjo w ciągu siedmiu dni, myśl realizowaną przez Pelletier d'Oisy i Orlińskiego, ten, który opracował dokładny plan raidu, wytknął szlak lotu, podzielił etapy, zebrał z niemałym trudem ścisłe informacje o odległych lotniskach kraju Sowietów i Mandżurji i t. p. świetny triumfator zeszłorocznego raidu Paryż — Afryka — Konstantynopol — Warszawa — „ojciec" wielkich polskich lotów powietrznych, tak mówi o wychowanym przez siebie „orlątku":

— Raid kpt. Orlińskiego uważam za jeden z najlepszych, jakie były robione w latach ostatnich przez lotników całego świata.

— Świetny ogólny czas lotu Warszawa — Tokjo — 10 dni, stosunkowo krótki czas przebywania w powietrzu—około 57 godzin, nadzwyczajna szybkość przy pokrywaniu niektórych etapów — świadczą dobitnie o doskonałej kondycji lotnika, oraz — o dobrze wyregulowanym motorze.

— Dodać należy, że sierpień i wrzesień to pora zupełnie nieodpowiednia do lotu nad Syberją i Mandżurją — pora deszczów, mgieł i tajfunów.

— Okoliczność ta znacznie powiększa wartość sportową czynu kpt. Orlińskiego.

— Trzeba podkreślić również fakt, że lot na uszkodzonym aparacie nie należy do rzeczy przyjemnych dla pilota. W tym wypadku porywająca brawura kpt. Orlińskiego odniosła wielki triumf.

Płk. Kossowski,

dowódca 11 pułku myśliwskiego, stacjonowanego w Lidzie, macierzystego oddziału kpt. Orlińskiego, amator i świetny wykonawca niebezpiecznych ewolucyj powietrznych:

— Jestem przekonany, że żaden z tych wielkich „asów" zagranicznych, nie podjąłby się lecieć na tak zdezelowanym i potrzaskanym aparacie.

— Jestem dumny, że tego wielkiego czynu dokonał polski oficer i oficer z mojego pułku.

Kpt. Giedgowd

z 1 pułku lotniczego, triumfator raidu dookoła Polski w r. 1924, mający opinję świetnego pilota i najbardziej małomównego oficera armji polskiej, powiedział krótko:

— Tak, to musiało być bardzo trudne. Lotnictwo polskie odniosło wielki sukces. Ładny raid.

Kpt. Adamecki

z 1 p. lotn. znany i ceniony teoretyk lotniczy mówi tak:

— Najwięcej uderzyło mnie,—w chwili jak nadlatywał kpt. Orliński — wadliwe działanie motoru i postrzępiony wygląd dolnych skrzydeł jego samolotu.

— Zmniejszenie oporu płatów, przez obcięcie, względnie zerwanie płótna z czternastu żeberek dolnych skrzydeł musiało powodować „osiadanie" aparatu w powietrzu, co nie należy do przyjemności.

— Do defektów samolotu należy osłabione działanie motoru, którego środkowa komora była nieczynna, przez co motor posiadał tylko $^2/_3$ swej sprawności i siły.

— Łatwo jest jechać na zdezelowanym samochodzie, który najwyżej stanie w drodze. Inaczej przedstawia się sprawa w lotnictwie.

— Dokończenie raidu na pokiereszowanym aparacie, to odwaga i brawura, na którą nie zdobyłby się żaden lotnik francuski, angielski czy włoski.

Por. Kalina

z 1 p. lotn., jeden z najlepszych techników latania, pilot o „niezwykle subtelnej ręce", bodajże największy „as" młodej generacji pilotów polskich:

— Kapitan Orliński dokonał czynu niezwykłego.

— Jego lot z punktu widzenia ściśle lotniczego i sportowego jest o wiele lepszy od wszystkich wyczynów Francuzów i Duńczyków

— Nie każdy lotnik potrafiłby „wyciągnąć" taki czas, nie każdy potrafiłby powrócić na aparacie z połamanym skrzydłem i zdezelowanym motorem.

— Pelletier d'Oisy wolał bezpieczną, choć o wiele dłuższą podróż koleją.

— Lot z jednem skrzydłem obciętem, z zerwanem płótnem z drugiego skrzydła musiał być bardzo trudny.

— Notabene metalowe żeberko prawego skrzydła stawiało większy opór, na czem cierpiała stabilizacja aparatu, który musiał zwracać się na prawo. To też kierunek wyrównało prowizoryczne założenie amortyzatora do steru kierunkowego.

— Zdezelowany aparat mógł się rozregulować w powietrzu.

— W tem też leżało największe niebezpieczeństwo.

NAJLEPSZY KLUB WIOŚLARSKI

Projekt przeprowadzenia klasyfikacji

W każdym sporcie przejawia się tendencja ustalenia „najlepszości" czy to jednostki, czy też jakiejś całości. Jest to zresztą istota sportu.

Klub wygrywający mistrzostwo Polski w piłce nożnej, może nazwać się istotnie najlepszym klubem piłkarskim, w lekkiej atletyce wprowadzono klasyfikacją klubową z nagrodą wędrowną dla najlepszego klubu; to samo jest i w pływaniu.

Natomiast w wioślarstwie podobnej klasyfikacji nie posiadamy.

Gdyby sądzić z wyników mistrzostw — to „najlepszych" klubów byłoby cztery, bo tyle klubów zdobyło mistrzostwo Polski: A. Z. S. Warszawa, B. T. W., A. Z. S. Kraków i W. T. W.

Tak jednak sądzić nie można, gdyż nie można zestawiać wyniku jedynki z takim samym—ósemki. W Niemczech zaradzono temu w ten sposób, że wprowadzono punktację, według której łatwo jest ustalić klub, mający najlepsze wyniki.

Spróbujmy to uczynić, zanim P. Z. T. W. oficjalnie weźmie się do tego. Tablicę punktacyjną proponowałbym taką:

Łodzie klepkowe. Biegi nowicjuszy i juniorów: jedynki i dwójki—1 p. Czwórki—2 p. Ósemki — 3 p. Biegi bez ograniczeń: jedynki i dwójki — 2 p. Czwórki 4 p. Ósemki — 6 p.

Łodzie wyścigowe. Biegi nowicjuszy i juniorów: jedynki i dwójki — 2 p. Czwórki — 4 p. Ósemki — 6 p. Biegi bez ograniczeń: jedynki i dwójki —4 p. Czwórki — 8 p. Ósemki — 12 p. Mistrzostwo Polski: jedynki—8 p. Czwórki — 16 p. Ósemki — 24 p.

Tabela uwzględnia łodzie klepkowe, a to dlatego, że w Polsce jeszcze dużo jeździ się na popularnych „półbąkach".

Być może, że ten sposób punktacji zawiera trochę, lub może nawet wiele niesprawiedliwości — co do mnie — to uważam, że można śmiało zestawić zwycięstwo w biegu jedynek seniorów ze zwycięstwem w biegu czwórek nowicjuszy t. z. młodszych.

Zresztą życie poczyni w takiej czy innej tabeli odpowiednie poprawki. Np. wypróbować trzebaby, czyby nie należało liczyć za II-gie miejsce w mistrzostwie Polski połowy punktów.

Z regat polskich pod uwagę wziąć można jedynie regaty t. zw. klasyfikacyjne. Za takie można uważać w r. b. 28.6 regaty w Krakowie i regaty w Gdańsku, na których startowało B. T. W. i K. W. Gdańsk, dalej: 29.6 regaty B. T. W. w Bydgoszczy, 18 lipca regaty W. T. W. w Warszawie, 8.8 regaty P. Z. T. W. w Bydgoszczy, 5 września regaty Koła W. W. w Warszawie, 12 września regaty klubów poznańskich w Poznaniu.

Na podstawie wyników tych regat—według proponowanej tabeli na pierwszem miejscu stanęłyby ex aequo kluby: Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie i Akademicki Związek Sportowy w Warszawie; — pierwszemu ze względu na ilość zwycięstw (7) należałoby przyznać pierwszeństwo, aczkolwiek mistrzostwo ósemek A. Z. S-u jest niebylejakiem atutem.

Wynik byłby zupełnie jasny, gdyby za II-gie miejsce w mistrzostwie Polski liczyć pół ilości punktów otrzymanych za I-e. W takim wypadku B. T. W. miałoby punktów 58, podczas gdy A. Z. S. — tylko 46.

Gdyby brać pod uwagę także II-gie miejsce w mistrzostwie — to na trzecie miejsce w tabeli wysunąłby się klub wioślarski w Poznaniu z 42 punktami, przed Warszawskiem Towarzystwem Wioślarskiem, które ma punktów 40.

Koło Wioślarzy stoi na piątem miejscu z 21 punktami.

Szóste ex aequo mają kluby: Akademicki Związek Sportowy w Krakowie, oddział Wioślarski T. G. Sokół w Krakowie i T. W. Tryton w Poznaniu.

Pierwszemu z nich t. zn. A. Z. S., Kraków należałoby przyznać miejsce szóste ze względu na mistrzostwo jedynek, siódme Sokołowi ze względu na ilość zwycięstw (4 na półbąkach w tem 2 pań i jedno na jedynkach juniorów), ósme Trytonowi, dziewiąte A. Z. S., Poznań z 8 punktami.

Dalej znów ex aequo z 4 punktami: klub wioślarski Toruń, klub wojskowy Warszawa (II m. w mistrzostwie jedynek) i Wioślarki Warszawskie.

Koniec tabeli znowu ex aequo tworzą kluby z 2 punktami: K. W. Gopło, T. W. Włocławek, T. W. Płock.

Tabela ta o tyle jest niejasna, że nie uwzględniając innych miejsc poza pierwszemi i ewentualnie drugiemi w mistrzostwie, zupełnie nie wspomina o klubach, które wkładając w swą pracę wiele zapału i sumienności, nie mogą zdobyć się na pierwsze miejsce.

W ten sposób dużo klubów — nawet dość licznie obsyłających regaty pozostaje w cieniu. Lecz inna tabela byłaby zbyt skomplikowana i wysuwałaby zawsze na czoło te słabsze kluby, gdyż klub nie zdobywający ani jednego pierwszego miejsca, mógłby stać wyżej od klubu, który dajmy na to poza dwoma mistrzostwami Polski nie wygrał ani jednego biegu.

W każdym razie punktacja „najlepszości" w wioślarstwie daje pole do popisu i wynalazczości dla komisji sportowej P. Z. T. W., która powinna taką tabelę ułożyć i według niej klasyfikować wszystkie kluby wioślarskie w Polsce.

W. D.

Dlaczego skreślono 19 sędziów w Krakowie

Rozmowa z prezesem P. K. S. p. A. Obrubańskim

Kraków w dziedzinie sportowej jest przedewszystkiem miastem piłkarskiem. Sprawy piłki nożnej najwięcej znajdują u nas zainteresowania, najwięcej się o nich dyskutuje, najburzliwsze są zgromadzenia poszczególnych klubów, związku okręgowego i t. p.

To też nie zdziwi nikogo okoliczność, że sprawa t. zw. K. O. K. S-u zajmuje od szeregu dni intensywnie opinję publiczną, tembardziej, że poza samą decyzją o reorganizacji, powziętą przez P. K. S., poza składem powołanej komisji i wreszcie poza nazwiskami „usuniętych" sędziów, nic pewnego do szerszej opinji publicznej się nie przedostało.

Kolegjum sędziów okręgu krakowskiego to czynnik niezmiernie ważny nietylko w naszem lokalnem życiu sportowem. Wielu krakowskich sędziów ma za sobą bardzo chlubną karjerę, wielu jest jeszcze dziś powoływanych do sędziowania najbardziej odpowiedzialnych meczów.

Nazwiska dr. Lustgartena, dr. Wojakowskiego, Obrubańskiego i innych pierwszorzędnych sędziów zbyt dobrze są znane w polskiem piłkarstwie.

To też wieści o skandalicznych stosunkach w K. O. K. S-ie, jakie przedostawały się do opinji publicznej już od dłuższego czasu, symptomatyczne usunięcie się od czynnej pracy sędziowskiej szeregu bardzo dobrych i, najlepszą opinją i poważaniem, cieszących się sędziów, wreszcie ostatnie, drakońskie postanowienie P. K. S-u pozwalają niestety przypuszczać, że w wiadomościach o stosunkach w K. O. K. S-ie, niestety, wiele jest prawdy.

Chcąc więc, dla uniknięcia nieporozumień i plotek, dać Czytelnikom „Przeglądu" źródłowe i ścisłe informacje, zwróciłem się do osoby, najbardziej może, obok dr. Cetnarowskiego, z piłkarstwem, a szczególnie krakowskiem, związanej, do p. Adama Obrubańskiego, długoletniego sekretarza P. Z. P. N-u, kapitana związkowego i obecnie prezesa P. K. S-u, a zarazem członka owej komisji „oczyszczającej".

— Jak przedstawia się sprawa K. O. K. S-u — zapytałem na wstępie?

— Formalnie i faktycznie — odrzekł mój interlokutor — bardzo prosto, i jest już załatwiona. Walne zgromadzenie P. K. S-u zajęło się stosunkami, panującymi w K. O. K. S-ie, zbadało materjał faktyczny, przedstawiony w związku z wnioskiem zarządu P. K. S-u w tej materji, i po krótkiej dyskusji, w której ścierały się dwie koncepcje, z których jedna zmierzała do rozwiązania K. O. K. S-u i przyjęcia do nowego kolegjum tylko odpowiednich na stanowiska sędziowskie jednostek, druga zaś dążyła do autorytywnego „oczyszecznia" K. O. K. S-u przez usunięcie „z urzędu", bez podania powodów jednostek nieodpowiednich, postanowiono, przychylając się do tej drugiej koncepcji, wyłonić odpowiednią komisję z odpowiednimi pełnomocnictwami.

— Dziś, jak pan wie, prace jej są już ukończone.

— Czy dokonaną operację możemy nazwać oczyszczeniem — czy reorganizacją K. O. K. S-u?

— Raczej tem drugiem. Oczyszczenie miałoby miejsce wtedy gdybyśmy z K. O. K. S-u usunęli jednostki, które były nieodpowiednie przez brak kwalifikacyj moralnych. My jednak poszliśmy dalej. Oprócz oczyszczenia, przystąpiliśmy także do reorganizacji. Między usuniętymi sędziami znajdują się też i tacy, którzy zostali usunięci z powodu fizycznej niezdolności do sprawowania funkcyj sędziowskich. Nazwa reorganizacji jest więc odpowiedniejszą.

— A jakie były właściwe przyczyny, uzasadniające tak poważną operację?

— Stosunki faktyczne. Materjał dowodowy przeciwko szeregowi członków kolegjum ujawnił fakty tak dalece idącego nadużywania funkcyj sędziowskich w całym szeregu wypadków, że pojęcie, jakie o ogólnym poziomie kolegjum można sobie było wyrobić, było jaknajgorsze.

— Zresztą może pan sobie sam wyobrazić jakie rzeczy się działy, jeżeli walne zgromadzenie P. K. S-u nie zawahało się przed tak daleko idącym krokiem, jakim jest, bądź co bądź, powierzenie komisji zreorganizowania kolegjum, z prawem bezapelacyjnego usuwania sędziów, bez obowiązku podania motywów. Jeżeli się sięga do tak drastycznych środków, to przyczyny muszą być rzeczywiście poważne.

— Czy zdajecie sobie panowie sprawę z tego, że czynniki, które ostatnimi czasy rej wodziły w K. O. K.S-ie, obecnie usunięte, będą się starały o powrót do dawnych wpływów?

— Zapewne. Jesteśmy na ataki, nawet osobiste, przygotowani. Dziś już bardzo popularną w Krakowie jest plotka, że kierowały nami przy oczyszczaniu kolegjum krakowskiego względy na rodowościowo-wyznaniowe. Lista usuniętych obejmuje 19 nazwisk, w tem 15 izraelitów, 4 katolików.

— Mamy jednak doskonałą replikę na tego rodzaju insynuacje: stosunek wyznaniowo-liczbowy usuniętych sędziów odpowiada dokładnie stosunkowi podobnemu, panującemu w K. O. K. S-ie. Przewaga izraelitów w niem jest tak wielka, że musi się odbić w odpowiednim stosunku i na dokonanej przez nas reorganizacji.

— Czy pan, panie prezesie, osobiście uważa dokonaną reformę za dobrą i odpowiednią?

— Proszę pana, uważam, że stosunki były tego rodzaju, a stanowisko K. O. K. S-u w Krakowie i w polskiem piłkarstwie jest tak ważne, że nawet najbardziej radykalna reforma, nawet połączona ze stratami, była konieczną.

— A zresztą, proszę Pana, nie mogliśmy się zadowolnić żadnym półśrodkiem. Dziś stanowisko sędziego w piłkarstwie ulega tak obszernej dyskusji, z tylu stron się je oświetla, że można powiedzieć, że w tej dziedzinie pojawiają się nowe koncepcje. Dziś, gdy hasło, że tak powiem zindywidualizowania pracy sędziego stało się postulatem chwili na terenie międzynarodowym, musimy na sędziów wybierać jednostki jaknajbardziej odpowiedzialne i dające gwarancje odpowiednie.

— Co pan prezes pod tymi nowymi kierunkami rozumie?

— Jak panu zapewne wiadomo, ostatnimi czasy, na marginesie szeregu zarzutów, stawianych sędziom, i szeregu konfliktów między organizacjami sędziowskimi a Związkami doszło do ustalenia się poglądów na rolę sędziego w sporcie piłkarskim.

— Dziś sędzia to nie ten, który jest tylko ślepym wykonawcą przepisów, który czuwa nad ich przestrzeganiem, nad prawidłowością gry, a poza tem znajduje się właściwie w tem paradoksalnem położeniu, że kierując grą, interesować się nią nie może, mając całą uwagę skierowaną na jej prawidłowość. Dziś inaczej zapatruje się świat sportowy Zachodu na funkcje sędziego.

— Jeżeli dajemy mu moc niemal absolutną do stanowienia na boisku, a jego orzeczenia czynimy niemal bezapelacyjnymi — to tylko dlatego, że uważamy, że sędzia jest mężem zaufania obu stron walczących, którego rozstrzygnięcia mają wobec nich tak wielkie poważanie, że należy się im bezwzględny posłuch.

— Ale jeśli do decyzji sędziego przywiązujemy tak wielką wagę, jeżeli czynimy je bezapelacyjnemi, — to musimy z drugiej strony wyciągnąć we wszystkich kierunkach konsekwencje z tego stanowiska i przyznać sędziemu w szeregu wypadków ten przynajmniej zakres swobodnego uznania, jaki jego decyzjom przyznaje sądownictwo.

— A zrozumie Pan zapewne, że jeżeli mamy nasze zaufanie złożyć w czyjeś ręce, to musi dla nas ten człowiek dawać odpowiednie gwarancje, że naszego zaufania nie zawiedzie.

— I tutaj znajomość przepisów i pilność nie wystarczą. Dziś, gdy chcemy podnieść godność sędziego w piłkarstwie jaknajwyżej, musimy dbać o to, by w kolegjach sędziów zasiadali ludzie jaknajbardziej do tego powołani. I dlatego, zakończył z uśmiechem prezes P. K. S-u, — musieliśmy stosować do K. O. K. S-u środki, nawet drastyczne.

W głębi duszy musiałem mu przyznać rację bez zastrzeżeń.

D.

PIŁKA NOŻNA NA WOŁYNIU

W roku ostatnim piłkarskie kluby na Wołyniu wykazały się pracą wprost wyjątkową.

Obok kolosalnej propagandy sportu piłkarskiego, należy skonstatować jego wielkie zdobycze czysto sportowe, znajdujące należny im wyraz w niżej cytowanych wynikach:

Hasmonea (Równe) ze Spartą (Lwów) 2:4 i 1:1; z Pogonią komb. (Lwów) 2:4 i 1:1; z Orkanem (Warszawa) 1:1 i 3:4; Sokół (Równe) ze Spartą (Wilno) 1:0 i 4:1;W. K. S. (Kowel) ze Spartą (Lwów) 6:0 i niemniej sensacyjne zwycięstwo reprezentacji Równego nad reprezentacją Lublina w stosunku 8:3!!!

Chociaż Łuck nie należy do najpopularniejszych miast sportowych na Kresach Wschodnich, drużyny tamtejsze zdołały uzyskać bardzo zaszczytne wyniki, a mianowicie: mistrz D. O. K. II W. K. S. 24 p. p. (Łuck) z W. K. S. 50 p. p. (Kowel) 3:2!; z W. K. S-em 44 p. p. Halerczyk (Równe) 6:3; z W. K. S-em 8 p. p. b. mistrzem lubelskiego okręgu 6:1! i z Żandarmerją (Lublin) 7:1!

W zawodach towarzyskich uzyskał W. K. S. z Hasmoneą (Równe) 1:1 i 0:0, z W. K. S-em Haler. (Równe) 3:1 i z Amatorami (Kowel) 9:3!

GRODNO

76 p. p. — Hasmonea (Grodno) 5:1 (1:0). Pomimo osłabionego składu z 4 rezerwowymi, wygrywa mecz lekko, może nawet niespodziewanie drużyna 76 p. p. w stosunku 5:1. Gra dość ostra o żywym tempie przy przewadze pierwszych.

Bramki strzelili Hajduk 2, Pierchalski 2, Marczewski 1; dla Hasmonei jedyną bramkę zdobył Treindin. Dobrymi na boisku byli Hajduk i Marczewski. Sędziował p. Polniaszek.

BĘDZIN

Zjednoczeni Przyjaciele Sportu (Król. Huta) — Ż. T. G. S. Hakoah 1:1 (0:0). W pierwszej połowie goście grają z wiatrem i mają przewagę, której cyfrowo wykorzystać nie mogą. Po pauzie miejscowi przejmują inicjatywę i zdobywają pierwszą bramkę.

Goście starają się za wszelką cenę wyrównać, co im się też udaje w 75 minucie.

Pod koniec Zjednoczeni grają bardzo ostro i foul na co sędzia nie reaguje. Stosunek rogów 4:2 na korzyść gości. Sędziował p. Domb słabo.

POZNAŃ

Walne Zgromadzenie P. Z. B. odbędzie się w Poznaniu 31 października i ewent. 1 listopada.

P. Z. B. zdyskwalifikował ponownie Leona Kuczkowskiego (K. S. Warta — Poznań), uznając go za zawodowca.

BYDGOSZCZ

Harcerski Klub Sportowy

Od lutego 1925 roku w Bydgoszczy istnieje harcerski klub sportowy. Jakkolwiek mało reklamowany, jednak w niektórych dziedzinach sportu przewyższa klub ten znacznie znane ogółowi kluby harcerskie Vorsovię i Czuwaj.

W lekkiej atletyce zajmuje H. K. S. w Pom. O. Z. L. A. trzecie miejsce poza Sokołem I i Polonją, mając za sobą 12 klubów okręgu.

Również żeńska sekcja lekkoatletyczna uzyskuje pierwsze miejsce w okręgu, oraz jak sekcja męska posiada kilka rekordów i mistrzostw okręgowych.

Sekcja piłki nożnej wypracowała sobie trzecie miejsce w Bydgoszczy w mistrzostwie kl. C.

Dalej sekcja rugby, ma tylko jedynego partnera w postaci szkoły oficerskiej, którą H. K. S. bije trzykrotnie w stosunku 16:0, 8:0 i 21:0.

Boks i szermierka ma też moc zwolenników, zgrupowanych w sekcjach, ćwiczących głównie w zimie.

Wreszcie gry i zabawy to sekcja może najbardziej ruchliwa. Szczypiorniak, koszykówka, palant, kwadrant, piłka latająca uprawiane są z pasją.

Lecz nietylko Bydgoszcz poszczycić się może swoim H. K. S-em. Instytucję podobną posiadają Katowice, a wiele z pewnością istnieje takich, o których nic nie wiadomo.

KIELCE

Sokół I B. — K. S. Harcerz 5:1 (4:1)

Gra z niewielką przewagą Sokoła. Najlepsi na boisku Neustein, środkowy napastnik i obrońca Niewiadomski z Sokoła. U Harcerzy najlepszy lewo-skrzydłowy Lanckoroński.

Staraniem komendy hufca harcerskiego urządzony został turniej tennisowy o mistrzostwo miasta Kielc. Z osiemnastu zawodników (w tem cztery panie) do finału, w grze pojedyńczej panów doszli pp. F. Bzowski i A. Banasiński.

Tytuł mistrza Kielc zdobył Banasiński, II-gi Bzowski, III-ci W. Przemycki.

Pierwsze miejsce w grze pojedyńczej pań uzyskała A. Walentowska, II-ga J. Boronikówna.

Podwójna gra pań: I-sze miejsce —J. Krużanka i A. Walentowska.

Podwójna gra panów: A. Banasiński i Przemycki.

BIELSKO

Tarnovia — Biała (Lipnik) 4:3 (1:2)

Zawody o mistrzostwo okręgowe kl. B i wejście do kl. A. Biała (Lipnik) bez swej podpory Nawary, który powołany został do wojska czechosłowackiego.

Sędziował p. Rutkowski z Krakowa.

Cracovia — B. B. S. V. 4:1 (0:1).
15-lecie B. B. S. V. i 10-lecie Pepi Stürmera

Cracovia bez graczy, którzy grali w reprezentacji Polski. Białoczerwoni uzyskują dwie bramki przez Gintla, grającego na środku ataku w 7 i 17 min. i dwie przez Nawrota w 12 i 35 min. B. B. S. V. uzyskuje honorowy punkt w 25 m. przez Matznera, który poprawił obroniony przez Wiśniewskiego karny, niesłusznie zresztą podyktowany.

Sędziował p. Kołodziej z Białej.

CHODZIEŻ

Noteć —Legja (Poznań) 8:2 (6:0). Do połowy obie drużyny grały nadzwyczaj ambitnie, chociaż przy zupełnej przewadze Noteci. Po przerwie Legja, widząc, że zanosi się na wysoką klęskę, prowadziła grę bardzo ostrą.

Dzięki sędziemu p. prof. Krotkiemu, zawody skończyły się spokojnie.

WILNO

9.10.—1 p. p. Leg.—Makabi 2:2 (2:0).
10.10.—1 p. p. Leg.—Makabi 2:1 (0:1).

Po zwycięstwach nad Wilją i Pogonią zmierzyła się Makabi w dniach 9 i 10 b. m. z mistrzowską drużyną okręgu.

Pierwszego dnia zanosiło się poważnie na większą porażkę Makabi, gdyż 1 p. p. Leg. prowadził do przerwy 2:0, tymczasem nieoczekiwanie wyrównała Makabi w ostatnim kwadransie gry. Na ogół dała się zauważyć lekka przewaga 1-go pułku.

W drugim dniu rzecz miała się odwrotnie. Makabi prowadziła do pauzy 1:0, a w końcowym okresie gry 1 p. p. Leg. wyrównał i zdobył decydującą o zwycięstwie bramkę.

Z Makabi wyróżnili się: bramkarz Rutstein, obrońca Kugiel i środkowy pomocnik Birnbach; z 1-go pułku: obrońca Ludwikowski i lewy łącznik Wróbel.

SOLEC KUJAWSKI

„Unja"—„Ostromecko" 1:6 (1:0). Po przerwie zgrany atak O. K. S. oblega bramkę „Unji" i strzela tegorocznemu mistrzowi powiatu bydgoskiego 6 bramek. Na uwagę zasługuje piękna gra i szczera gościnność „Unji".

SANDOMIERZ

Staraniem gimnazjum państwowego w Sandomierzu odbyły się w dzień „Święta sportowego młodzieży szkolnej" dn. 3 b. m. zawody lekkoatletyczne, które zgromadziły na placu ćwiczeń 14 zawodników.

Na zawodach tych osiągnięto wyniki następujące:

Bieg 100 m. 1) Gorzelewski 12 s., 2) Stawiarski W.

Skok wdal 1) Skład 5.85 m., 2) Mazurkiewicz 5.72 m.

Skok wwyż 1) Skład 1.47 m., 2) Piotrowicz 1.35 m.

Skok o tyczce 1) Gorzelewski 2.75 m., 2) Skład 2.35 m.

Rzut oszczepem 1) Samsonowicz 36 m., 2) Mazurkiewicz 35.20 m.

Rzut dyskiem 1) Tarno 32.10 m., 2) Bartosik 29.07 m.

Rzut kulą 1) Barański 8.45 m., 2) Piotrowicz 8.45 m. Poza konkursem Korsak 8.90 m.

CHEŁM

Dnia 3 b. m. Tow. Cykl. w Chełmie urządziło zawody kolarskie o mistrzostwo Chełma na przestrzeni 50 klm.

Z pośród 14 zawodników pierwszy do mety przybył Józef Szewczyk, w czasie 1 godz. 46 min.

Zwycięstwem tem dotknięty został mistrz klubu chełmskiego Tow. Cykl. K. Jackowski, który wyzwał nowomianowanego mistrza miasta na mecz kolarski na tejże samej przestrzeni, co będzie prawdziwą sensacją dla Chełma.

SOSNOWIEC

Ż. T. G. S. Makabi — K. S. Arja 0:1 (0:1). Zawody zostały przerwane z powodu wtargnięcia publiczności na boisko i pobicia sędziego!

T. K. O. Świt — K. S. Sosnowiec 0:11. Przygniatająca przewaga Sosnowca. Świt grał bardzo słabo. Sędziował p. Saper bardzo dobrze.

K. S. Kolejowy (Katowice) — Kol. K. S. Ruch 2:0 (0:0). Do pauzy miejscowi stawiają silny opór. Po pauzie goście pracują energiczniej i dwoma golami potwierdzają swoją wyższość nad bratnim klubem.

WŁOCŁAWEK

Międzymiastowe wyścigi kolarskie odbyły się we Włocławku dn. 10 b. m.. Wielką niespodziankę sprawił Kędzia (W. T. C., Warszawa) i Placek (Ł. K. S., Łódź), którzy zostali pobici przez nieznanego dotychczas we Włocławku Endego (Ł. K. S., Łódź). Wyniki techniczne zawodów były:

Mecz lotności — 880 m. (po 4 przedb. 2 repes. i 3 półf.) wygrywa na punkty w 3 serjach Ende (Łódź), 2) Kędzia (W. T. C., Warsz.), 3) Placek (Ł. K. S., Łódź).

Bieg jesienny — 1000 m. wygrywa Tibiger (Kalisz), 2) Benet (Włocławek).

Bieg australijski — 1760 m. wygrywa Kudliński (Włocł.), 2) Benet (Włocławek).

Bieg młodzieży — 880 m. wygrywa ładnie Rekman, 2) Maszewski.

Bieg długodystansowy — 50 okrążeń toru, z 5-cioma finiszami, na punkty wygrywa brawurowo Ende (Łódź), 2) Różański (Włocł.), 3) Kędzia. Placek odpadł po 10 okrążeniach.

NOWY SĄCZ

Gwiazda — Amatorzy 7:3 (5:0). Ładna gra młodziutkiej Gwiazdy, która technicznie góruje nad swym przeciwnikiem.

Sędziował p. Rańda.

3 p. s. p. (Bielsko — 1 p. s. p. (Nowy Sącz) 3:2 (2:1).

3 p. s. p. (Bielsko) — Sandecja 2:2 (2:0).

Drużyna 3 p. s. p. zostawiła po sobie dobre wrażenie. W oba dni odznaczył się p. Woreczek (3 p. s. p.). Zawody prowadził w pierwszym dniu p. Łaba, dobrze. W drugim zaś dniu kpt. Rober i p. Halski, obaj słabo.

1 p. s. p. — Ż. R. K. S. Gwiazda 6:3 (4:1).

Sandecja — Metal (Tarnów) 0:2 (0:1)

Niespodziewana klęska Sandecji, grającej z kilku rezerwowymi.

Sandecja — Gwiazda 2:0 (2:0). Młoda pod każdym względem drużyna Gwiazdy, która zaledwie dwa miesiące istnieje, robi stale wielkie postępy.

Tym razem Gwiazda pokazała grę ładną i ambitną i niczem nie ustępującą swemu przeciwnikowi — chyba że siłą fizyczną.

SPORT NA WSI

Od niedzieli 17 b. m. rozpoczął się w centralnej szkole gimnastycznej i sportów w Poznaniu kurs dla instruktorów wychowania fizycznego związku młodzieży wiejskiej.

Na kurs ten Z. M. W. wysyła 40 uczestników. Komendę kursu obejmuje znany lekkoatleta kpt. Dobrowolski z przydzielonym do pomocy kpt. Mierzejewskim i por. Konopackim, instruktorami centr. szk. gimn. i sportów

NA BOISKACH CAŁEJ POLSKI

KRAKÓW

I. F. C. (Katowice)—Wisła 4:2 (1:2). 17.10. Mecz towarzyski pomiędzy zajmującemi drugie miejsca w swych okręgach I. F. C. z Katowic i krakowską Wisłą zakończył się zupełnie niespodziewanie porażką Wisły.

Gra miała przebieg nadzwyczaj interesujący i prowadzona była w żywem temnie. Do przerwy nieznaczną przewagę miała Wisła. Po przerwie Wisła zlekceważyła sobie zupełnie przeciwnika, który grał bardzo ambitnie, lecz brutalnie, skutkiem czego sędzia zmuszony był wykluczyć dwu graczy drużyny górnośląskiej z boiska.

Bramki dla gości zdobyli: Görlitz (2), Kozok I i Joske, a dla Wisły — obie Kowalski, przyczem jedną z rzutu karnego. Sędziował p. Łaba.

Przed meczem odbyła się uroczystość dwusetnego meczu Kaczora w barwach Wisły.

Wisła II — Krakowianka 8:3 (5:1). W barwach Krakowianki gra znany niegdyś piłkarz — Bujak.

Wisła III — Cracovia III 6:2 (2:2) mistrzostwo klasy C.

Seansacyjną pikanterją lokalną dwudniowych zawodów Wisła — Pogoń w Krakowie był brak Kaczora w drużynie Wisły. Brak tego wybitnego backa krakowskiego ma pono tło w nieporozumieniach wewnętrzno-klubowych.

Podobno Kaczor nosi się z zamiarem zaprzestania gry w piłkę nożną.

Cracovia pertraktuje z wiedeńskim Hakoahem o rozegranie zawodów w Krakowie w r. b. Po dłuższej przerwie ujrzałby Kraków znowu jedną z wybitnych drużyn zagranicznych. Inicjatywę Cracovii powitać należy z uznaniem.

Krumholz, najwybitniejszy gracz „Jutrzenki" krakowskiej rozpoczął służbę wojskową w Wadowicach. Starania klubu o przeniesienie Krumholza do 20 p. p. w Krakowie uwieńczone prawdopodobnie będą pomyślnym rezultatem.

Kraków cierpi od dłuższego czasu na chroniczny brak dobrych bramkarzy. Obecnie nadzieją Krakowa jest stary bramkarz olimpijski, Wiśniewski, który rozpoczął sumienny i energiczny trening i wykazał w swych pierwszych — po dwuletniej przerwie — zawodach w barwach „Cracovii", wielce obiecującą formę.

LWÓW

Hasmonea—6 pułk Lotników 2:1 (0:1). Rozegrany dnia 16 b. m. mecz towarzyski pomiędzy Hasmoneą i drużyną 6 pułku Lotników zakończył się zwycięstwem Hasmonei, która miała stałą przewagę.

A. Z. S. — Pogoń (Stryj) 2:2 (2:2). 17.10. Zawody o mistrzostwo klasy B i przejście do klasy A L. Z. O. P. N. zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym, odpowiadającym w zupełności przebiegowi gry, gdyż oba zespoły były równorzędne.

Dopiero po pauzie Pogoń opadła nieco z sił, czego jednak A. Z. S. nie umiał odpowiednio wykorzystać i rezultat remisowy utrzymał się do końca.

Bramki zdobyli: dla A. Z. S. — Siedlecki i Lachowicz, dla Pogoni — Bidziński i były gracz Legji warszawskiej — Paraszczak. Sędzia p. Zweig.

Sparta — Hasmonea 3:1 (2:0). 17.10. Znajdująca się obecnie w bardzo słabej formie Hasmonea przegrała do spadającej do kl. B Sparty, która zdołała sobie zapewnić zwycięstwo trzema bramkami przez doskonałego Murskiego.

Punkt dla Hasmonei zdobył Steuerman który jednak nie wykorzystał rzutu karnego. Hasmonea grała po przerwie w dziewiątkę i to częściowo tłumaczy jej porażkę. Sędziował p. Niedźwirski.

Lechja — Czarni 2:0 (1:0). 17.10. Jeszcze jedno zwycięstwo, poprawiającej się z meczu na mecz Lechji, która dzięki ogromnej ambicji zwyciężyła nonszalancko grających Czarnych.

Bramki zdobyli: Domiczek i Kmicińki (samobójcza). Atak Czarnych—zawiódł zupełnie. Sędzia kpt. Zawitkowski.

SOSNOWIEC

K. S. Biała-Lipnik (Bielsko) — T. S. Victoria 1:0 (0:0). 17. X. Już w pierwszych minutach goście przejmują inicjatywę w swoje ręce, jednak bez rezultatu. W 11-ej minucie sędzia dyktuje rzut karny dla B. Lip. niewykorzystany. Po zmianie stron B. Lip. gniecie miejscowych niemiłosiernie. Jednak dopiero w 18-ej min. udaje się prawemu łącznikowi gości uzyskać głową jedyną bramkę dnia.. Sędziował p. Rumpler z Krakowa bardzo dobrze.

K. S. Arja (Sosnowiec) — Z. T. G. S. Hakoah 0:4 (0:1). 17. X.

ŁÓDŹ

W. K. S. (Łódź) — Union 3:0 (1:0). W sobotę ub. odbyły się towarzyskie zawody piłkarskie pomiędzy Wojskowym Klubem Sportowym i Unionem, zakończone zasłużonem zwycięstwem wojskowych w stosunku 3:0.

Zespół wojskowy, który na przyszły rok grać będzie o mistrzostwo okręgowe już w klasie A, pokazał grę bardzo dobrą. Gra trwała 2 x 30 minut i miała przebieg bardzo interesujący. Obie drużyny grały żywo i fair.

Bramki dla W. K. S. zdobyli: Gosławski, Hoppe i Sowiak. Najlepszy na boisku był Karasiak. Sędziował p. Krachulec.

Widzew — G. M. S. 4:1 (1:0). Drużyna Grona Miłośników Sportu wystąpiła z pięcioma rezerwowymi, zaś Widzew grał w pełnym składzie i odniósł w zupełności zasłużone zwycięstwo.

Bramki zdobyli: Bałczewski (3) i Strzelczyk (1). W ostatniej minucie gry G. M. S. zdobywa honorowy punkt z rzutu karnego. Sędziował p. Bira.

Hakoah — Reprezentacja Klubów Żydowskich 0:0. Gra zupełnie bezbarwna, przyczem napastnicy obu drużyn kompletnie zawiedli. Hakoah miał jednak nieznaczną przewagę.

P. T. C. — Burza 3:0 (2:0). W Pabjanicach rozegrane zostały lokalne derby, zakończone zasłużonem zwycięstwem Cyklistów.

KATOWICE

Poświęcenie boiska Policyjnego K. S. odbyło się w dniu 17 b. m. w Katowicach. Komendę główną policji państwowej reprezentował inspektor Ludwikowski z Warszawy, który też dokonał otwarcia boiska.

W zawodach lekkoatletycznych Kolejowy K. S. zwyciężył Policyjny K. S., w stosunku 41:30, zdobywając puhar, ufundowany przez kolejarzy.

Zawody otwarcia uzupełniły dwa mecze piłkarskie. W pierwszym Kolejowy K. S. uzyskał z Djaną (Katowice) wynik remisowy 2:2, a w drugim zwycięstwo odniósł po ciężkiej walce Ruch nad Policyjnym K. S., wygrywając 6:3 (5:2).

Do przerwy gra toczyła się przy przewadze Ruchu, po przerwie Policyjny K. S. był drużyną zupełnie równorzędną. Zaznaczyć należy, że drużyna Policyjnego K. S. była zmęczona po sobotnim meczu w Warszawie i że bramkarz jej — Kisieliński grał znacznie poniżej swej formy.



CRACOVIA — LEGJA 6:2

Pracowity Ciszewski, jak przystało na dobrego łącznika, przy rzutach z rogu cofał się pod swą bramkę. Na zdjęciu widzimy go w chwili odbijania piłki głową. Od prawej do lewej gracze: Bednarowicz (L.), Nowakowski (L), Nawrot (C.), Gintel (C.), Śliwa (L.) i Ciszewski (L.).



ŁASZKIEWICZ,
zdobywca rekordu polskiego w strzelaniu z broni małokalibrowej.

Derby piłkarskie w Łodzi

PORAŻKA MISTRZA

Ł. K. S. — Turyści 3:2 (1:1)

Zawody między mistrzem a ex-mistrzemn a rzecz Ł. Z. O. P. N., mające być clou sezonu jesiennego w piłce nożnej, były owszem evenementem, ale w walce łamania kości i „benefisem" łódzkiej publiczności.

Zawody powyższe to jeden wielki skandal, skandal jakiego kronika łódzka, a może i polska jeszcze nie notowała. Publiczność, gracze i last not least „ofiara" — sędzia p. Posner zadokumentoawli swe ubóstwo inteligencji i humanitarności.

Do gry, rozpoczętej z 45-ciominutowem opóźnieniem, stanęły drużyny w następujących składach: **Ł. K. S.:** Sobociński, Cyll, Gałecki, Mikołajczyk, Trzmiela, Jasiński, Durka, Podlaski, Miller, Lange, Śledź. **Turyści:** Lass, Kubik, A. Marczewski, Kahan, Wieliszek, Hinc, Michalski, Kubik St., Walter, Kulawiak, Hermans.

Jeżeli gra „towarzyska" stała się ogólną rzezią, winę przedewszystkiem ponosi publiczność, złożona wyłącznie ze zwolenników jednej lub drugiej strony, która dopingowała wszelkiemi możliwemi środkami swych pupilów. Co chwila, gdy sędzia przerywał najohydniejsze foule na boisku, jedna część darła się w niebogłosy, „dobrze mu tak", inna zaś „sędzia kalosz" i t. d.

Drugim winowajcą był sędzia p. Posner. Współwinę ponosi bezwzględnie polskie kol. sędziów, które zdając sobie dobrze sprawę ze stosunków, panujących w Łodzi, przysłało taką miernotę; wszak pierwszy lepszy sędzia C-klasowy z Łodzi nie dopuściłby do takiego skandalu.

Gracze jednej, jak i drugiej strony „harcowali" na boisku, ile tylko chcieli. A więc niedługo po rozpoczęciu Hinc, silnie kontuzjowany, opuszcza bezpowrotnie boisko, zastępuje go Błaszczyński. Pierwsza połowa gry stosunkowo „spokojna" — t. zn. nikt więcej nie schodzi z boiska.

Po przerwie jednak Lange, Śledź, Jasiński, Cyll, Durka, Kubik. A. Hermans, Marczewski rozbijali się w sposób bezprzykładny. Nie brakło również fouli „językowych".

Lecz bomba pękła w drugiej połowie. Jasiński fouluje Michalskiego, ten odwzajemnia się — mam wrażenie — uderzeniem w twarz, sędzia o. dziwo, po długich petrkatacjach, usuwa Jasińskiego i Bogu ducha winnego Błaszczyńskiego. Michalski pozostaje na boisku.

W rezultacie gracze więcej znajdowali się na ziemi, niż w pozycji stojącej, gra w piłkę nożną przeistoczyła się w polowanie na kości, zaś sędzia pokazał, jak sędziować nie należy.

Co się zaś tyczy strony sportowej to zwycięstwo Ł. K. S. było niezupełnie zasłużone. Najsprawiedliwszy byłby wynik remisowy. Wyróżniło się z Ł. K. S. trio obronne, Śledz i Durka, a z Turystów Kubiak, pomoc i Hermans. Nabytki Ł. K. S. Podlaski i Turystów Walter, nieszczególni.

Mecze klubów stołecznych

PRZEGRANA DWU GOŚCI

Varsovia — Polic. Klub Sport. (Katowice) 5:4 (0:4). Mecz, rozegrany na zupełnie rozmokłem boisku przynosi zwycięstwo harcerzom, aczkolwiek stroną, mającą znaczną przewagę, byli goście, którzy w pierwszej połowie, nie wysilając się zbytnio, zdobywają cztery bramki.

Po pauzie policjanci zlekceważyli swych przeciwników, wskutek czego ci udatnemi przebojami nietylko wyrównali, ale zdobyli również zwycięską bramkę. Sędzia p. Panz.

Ascola — Gwiazda 2:1 (2:0). Odnosząca stale doskonałe rezultaty z drużynami B-klasowemi Gwiazda, wbrew przypuszczeniom, zostaje pokonana w pierwszem spotkaniu o przejście do kl. B.

Gra żywą, emocjonująca i stojąca na dość wysokim poziomie technicznym, przyniosła na początku meczu przewagę Ascoli, posiadającą fizycznie lepiej rozwiniętych graczy od swych przeciwników, co na błotnistem boisku było dużym plusem.

Pierwszą bramkę Ascola zdobywa po sytuacji kornerowej, poczem Gwiazda zaczyna stale atakować, jednak bez rezultatu, gdyż napastnicy jej, grając b. nerwowo, są słabsi niż zwykle.

Pozatem obrona Gwiazdy, oraz bramkarz Bryskin grają nadspodziewanie dobrze. Do przerwy pada jeszcze jedna bramka dla Ascoli przy wydatnej pomocy obrońcy Gwiazdy.

Po przerwie znaczną przewagę posiada stale Gwiazda, której udaje się zdobyć zaledwie jedną bramkę ze strzału Lernera II.

Wynik jest naogół krzywdzący dla Gwiazdy, która będąc drużyną lepszą, miała mniej szczęścia, niż jej przeciwnicy. Sędzia p. M. Walczak trzymał mocno w karbach zbyt gorliwie faulujących się graczy obu drużyn. Publiczności ponad 1,500 ludzi.

Skra — R. K. S. 2:0 (0:0). Drugie z rzędu spotkanie fina.owe o przejście do klasy B przynosi w zupełności zasłużone zwycięstwo drużynie robotniczej. Gra do przerwy prowadzona z wybitną przewagą Skry kończy się bezbramkowo, gdyż atak jej nie wykorzystuje szeregu dogodnych sytuacyj, prócz tego zaś obrona i bramkarz R. K. S. grają doskonale.

Już w pierwszych minutach po przerwie prawy łącznik Skry, Wiśniewski, ładnym strzałem uzyskuje pierwszą bramkę. Następnie przez pewien czas R. K. S. naciska, nie może jednak zdobyć wyrównującej bramki, gdyż napastnicy radomscy grają b. nieudolnie. Do samego już końca zaznacza się potem wyraźna przewaga miejscowych, którzy przez Błazałka II zdobywają drugą bramkę. Ze Skry najlepiej grała cała pomoc, w R. K. S. zaś obrona i bramkarz. Sędziował dobrze p. Krukowski. Wobec zdobycia przez obie drużyny po 2 punkty, nastąpi trzecie rozstrzygające spotkanie.

Polonja II — Orkan I 5:3 (1:3). Mecz towarzyski. Boisko 36 p. p.

Skra II — Makabi II 2:2.

Skra III — Promień II 3:1.



LACOSTE,
uważany jest jednogłośnie przez prasę zagraniczną za najlepszego tennisistę świata.



OGÓLNOPOLSKIE ZAWODY POLICYJNE

Fragment z biegu na 3.000 mtr., który odbył się w Parku Sobieskiego.

ROZMAITOŚCI

Turniej piłkarski szóstkowy odbędzie się w Warszawie na Dynasach dnia 31 października i 1 listopada.

W dniu 20 b. m. o godz. 6-ej rano z Okopów Św. Trójcy na zbiegu granicy polsko-rumuńsko-sowieckiej wyrusza 2 doroczna sztafeta K. O. P. na przestrzeni 2.000 klm. wzdłuż granicy bolszewickiej, łotewskiej i litewskiej.

Jan Ertmański, mistrz Polski w wadze średniej — został zawodowcem.

Ostatnią walką jego, jako amatora, było spotkanie z Denischem z wynikiem nierozstrzygniętym.

Kempa (Orkan), wystąpił z Warszawianki na własne żądanie i powrócił do swego macierzystego klubu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

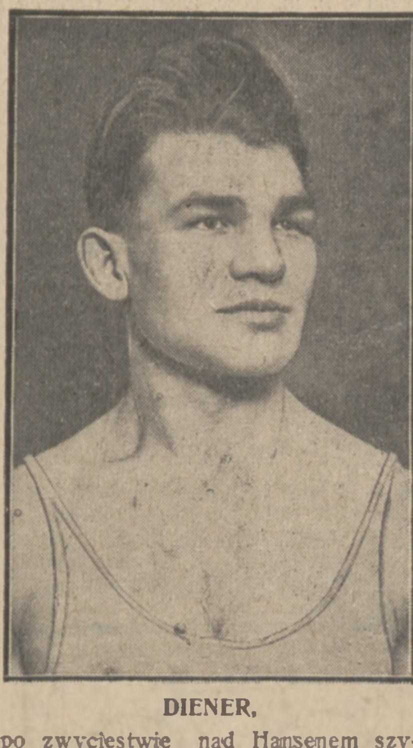
Wiedeń. Mecze robotnicze: Austrja—Rosja 3:3; Rosja — Dolna Austrja 4:3; Rapid — Simmering 2:2; Hakoah—Wacker 1:1; B. A. C. — Slovan 1:0; F. A. C. — Rudolfhügel 4:2; Sportklub — Vienna 4:2; Criceter — S. C. Leipzig 4:1; Admira — Bata (Zlin) 5:2.

Praga. Slavia — C. A. F. K. 10:0 (finał o puhar); W. A. C. — Victoria Žižkov 2:0.

Budapeszt. Hungaria — Amateure (Wiedeń) 2:1; 33 F. C. — Sabaria 4:2; Bastia — Ferencvarosi 3:1; Hungaria—Kispesti 2:2; U. T. E. — Nemzeti 1:2; Vasas — III ker. 3:2.

Berlin. Mecz bokserski o mistrz. Niemiec Breitenstraeter — Hayman—nierozstrzygnięty.

S. V. Fürth — I. F. C. Nürnberg 0:0; Bayer — A. S. V. Nürnberg 2:0.



DIENER,
po zwycięstwie nad Hansenem szykuje się do odebrania mistrzostwa świata Tunneyowi.

DZIAŁ URZĘDOWY

KOMUNIKAT Nr. 18
Polskiego związku lekkoatletycznego z dn. 4 października 1926 r.

1. W dn. 31 października r. b., o godz. 12-ej w południe odbędzie się w Warszawie organizowany przez P. Z. L. A. bieg na --zełaj o mistrzostwo Polski.

Zgłoszenia do zawodów, wraz z wpisowym w wysokości 2 zł. należy nadsyłać do P. Z. L. A. do dn. 23 b. m. (włącznie). Po tym terminie żadne zgłoszenia nie będą przyjmowane.

2. Zweryfikowano zawody w pięcioboju mężczyzn o mistrzostwo Polski, które odbyły się w dn. 26 września r. b. w Poznaniu, jak następuje:

1) A. Cejzik—K. S. Polonja—3.305.99 (rekord polski).

2) W. Dobrowolski — A. Z. S. — 3.249.705.

3) M. Urbaniak—„Warta"—2.973.965.

3. Na mocy § 11 statutu P. Z. L. A. skreślono za bezczynność sportową z listy członków P. Z. L. A. — W. K. S. „60 p. p." w Ostrowiu Wielkopolskim.

4. Zatwierdzono następujące rekordy polskie:

Bieg 80 m. — 10.9" — H. Woynarowska — A. Z. S. — W-wa 5.9.26 Warszawa.

Bieg 100 m. — 13.6" — H. Woynarowska — A. Z. S. — W-wa 8.8.26 Warszawa.

Bieg 200 m. — 29" — H. Woynarowska — A. Z. S. — W-wa 5.9.26 Warszawa.

Bieg 200 m. — 1:24.4" — W. Czajkowska — Sokół — Grażyna 19.9.26 Warszawa.

Bieg 4 x 60 — 33.2" — Grabicka, Rafianka, Schabińska, Sadkowska. — Sokół — Grażyna 19.9.26 Warszawa.

Bieg 4 x 400 m. — 3:31.6" — De Virion, Malanowski, Jaworski, Kostrzewski. — A.Z.S.—W-wa 15.8.26 Warszawa.

Chód 1 klm. — 4:25.6" — Kaczmarczyk — K. S. „Polonja" 24.8.26 Warszawa.

5. Wzywa się wszystkie okręgowe związki lekkoatletyczne do bezzwłocznego ściągnięcia i wpłacenia zaległych składek klubowych.



PERSSON,
mistrz Szwecji wagi najcięższej w boksie chce spotkać się z pogromcą Dempseya.

ROZMAITOŚCI

Turniej tennisowy klubów warszawskich Varsovia — W. K. S. dał następujące wyniki: (Gry pojedyńcze): Zbyszewski—Korngold 6:1, 6:1; Grabowski J. — Sigalin 6:0, 6:1; Grabowski L. — Karafioł 4:6, 6:4, 6:2; Trawiński—Cejtlin 4:6, 3:6; Szreiber — Rozenblatt 6:1, 6:4; Danielewicz—Ferster 6:8, 6:3, 4:6; Skolimowski — Goldfeder 6:1, 6:2. (Gry podwójne): B-cia Grabowscy — Wertans, Cejtlin 6:0, 6:1; Zbyszewski, Skolimowski — Karafioł, Sigalin 6:3, 6:8, 6:1. (Gry pań) Szydłowska — Goldfederówna 2:6, 5:7; Danielewicz—Korngoldówna 2:6, 3:6 — poza konkursem.

Ogółem wygrała Varsovia 7:2.

VARIA KRAKOWSKIE

Jak mówią, na Wszystkich Świętych ma Kraków przeżyć nielada sensację piłkarską, dwa mecze Wisła — Cracovia i Cracovia — Wisła. Na zakończenie sezonu i dla ożywienia dość marnego, poza spotkaniami z Pogonią, roku, spotykają się starzy rywale, w pełnych składach. Pomysł dość dobry, zapewniający publiczności pierwszorzędne widowisko sportowe a klubom pewną kasę.

Balcer, znany lekkoatleta Wisły krakowskiej, a zarazem gracz reprezentatywny Polski, natychmiast po powrocie z Norwegji opuścił Kraków i udał się do Poznania. Wisła traci w nim bardzo cenną siłę, będącą ostoją tak drużyny piłkarskiej, jak i lekkoatletycznej. Ostatnio zajął on pierwsze miejsce w dziesięcioboju o mistrzostwo K. O. Z. L. A. oraz uzyskał bardzo dobre czasy w biegu 200 m. z płotkami.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m., szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80., poza tekstem zł. 0.40.

Adres: Warszawa, Nowy-Świat 39, telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński, Zastępca: Marjan Strzelecki, Polska Drukarnia Narodowa, Warszawa, N.-Świat 39, tel. 93-10, Wydawca: Prasa Polska, Sp. z o. o.